Gazeta Polska
codziennie

HISTORIA

Ponad 111 tys. zamordowanych, bo byli Polakami. O tej rosyjskiej zbrodni wiemy mniej niż o Wołyniu!

Co najmniej 111 091 Polaków zostało zamordowanych w trakcie operacji polskiej NKWD, przeprowadzonej w latach 1937–1938 na terenach ZSRS. Wczoraj minęło 89 lat od wydania rozkazu o eksterminacji ludności. Z tej okazji w Warszawie zorganizowano uroczystości upamiętniające ofiary, a list do uczestników skierował prezydent Karol Nawrocki. s.4

Gazeta Polska codziennie

DONALD TUSK WIEDZIAŁ, ŻE JEGO URZĘDNICY BĘDĄ KRAŚĆ!

Koalicja Obywatelska okradła ofiary powodzi. Kaczyński: Nie mają grama przyzwoitości!

Donald Tusk potwierdził wczoraj, że udzielając pomocy poszkodowanym w powodzi w 2024 r., liczył się z tym, że część pieniędzy zostanie... rozkradziona. Jak się okazało, za proceder odpowiadali jednak politycy Koalicji Obywatelskiej, którzy wyciągnęli minimum 4,5 mln zł nienależnej pomocy. Premier powiedział wczoraj, że wiedzę o nieprawidłowościach służby mają od kwietnia, ale do czasu publikacji Wp.pl nic w tej materii się nie zdarzyło.

s.3

fot. Wojciech Koziol/Forum

albicla.com/GPCodziennie
x.com/GPCodziennie
facebook.com/GPCodziennie
GPCodziennie.pl
Środa 12/08/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #153 (4247) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1
Środa
ISSN 2083-7119

POLSKA

Europejskie instytucje meblują TK

Wiceminister sprawiedliwości Maria Ejchart poinformowała, że Europejski Trybunał Praw Człowieka zbada sprawę osób wybranych przez Sejm na funkcje sędziów Trybunału Konstytucyjnego, od których prezydent Karol Nawrocki nie odebrał dotychczas ślubowania. Politycy koalicji 13 grudnia nie kryją euforii. s.6

POLSKA

Kolejne kłopoty Romana Giertycha

Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga wszczęła śledztwo w sprawie ujawnienia nagrania wideo z przesłuchania Jarosława Kaczyńskiego. Dostęp do materiałów oprócz pracowników prokuratury i prokuratorów miała tylko jedna osoba – Roman Giertych. Sprawą zajmuje się teraz rzecznik dyscyplinarna adwokatury. s.5

ŚWIAT

Białoruski przyjaciel Polaków. Zmarł Aleksander Milinkiewicz

Aleksander Milinkiewicz, jeden z liderów białoruskiej opozycji, zmarł wczoraj w wieku 79 lat. Jak zauważył w rozmowie z „Codzienną” Aleś Zarembiuk, szef Fundacji Białoruski Dom w Warszawie, Milinkiewicz to nie tylko „lider opozycji demokratycznej, laureat Nagrody Sacharowa, lecz także wielki człowiek i bardzo bliski przyjaciel Polaków”. s.9



fot. YouTube/d

eprasa.pl a7960899ef



fot. Wikipedia/d

Marcel Proust

(1871–1922) francuski pisarz, autor powieści i esejów

\\ Fakty nie przenikają do świata, w którym żyją nasze wierzenia; one ich nie zrodziły, ani ich nie zniszczą. Fakty mogą zadawać wierzeniom kłam, nie osłabiając ich. \\



fot. Tomasz Jedrzejowski/Gazeta Polska

Gazeta Polska codziennie

POGODA

Środa 12.8 — Pogodnie

WSCHÓD słońca 05:20 | ZACHÓD słońca 20:04

Imieniny obchodzą: Anicet, Aniceta, Bądzsław, Cyriak, Digna, Eunomia, Euzebiusz, Fotyn, Herkulan, Hilaria, Innocenty, Joanna, Julian, Julianna, Largus, Lech, Leonida, Letycja, Makary, Wiktoria, Łukasz

Gdańsk	Lublin	Katowice	Kraków	Łódź	Poznań	Warszawa	Wrocław
27°C / 14°C	23°C / 12°C	24°C / 14°C	24°C / 11°C	23°C / 15°C	24°C / 14°C	24°C / 15°C	24°C / 14°C

Czwartek 13.8 — Pogodnie, lokalnie zachmurzenie

WSCHÓD słońca 05:22 | ZACHÓD słońca 20:02

Imieniny obchodzą: Benild, Ernest, Helena, Hipolit, Hipolita, Jan, Kasjan, Kasjana, Konkordia, Maksym, Ponćjan, Radegunda, Radomiła, Sekundyn, Wigbert, Wolebor

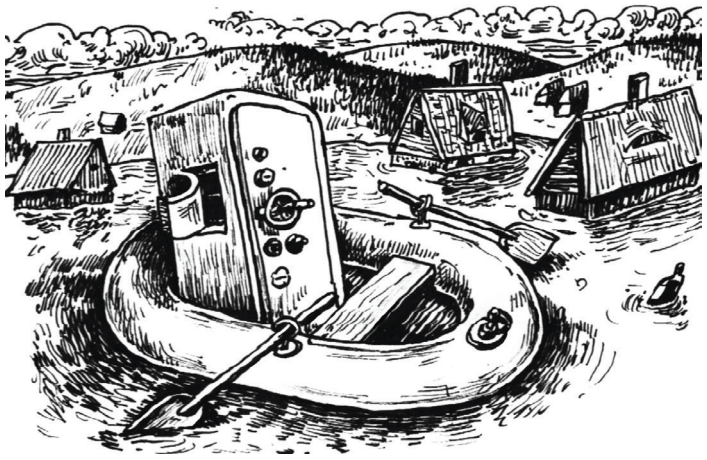
Gdańsk	Lublin	Katowice	Kraków	Łódź	Poznań	Warszawa	Wrocław
23°C / 15°C	23°C / 11°C	26°C / 16°C	26°C / 12°C	25°C / 15°C	27°C / 16°C	26°C / 15°C	27°C / 15°C

JACEK LIZINIEWICZ

Od bańki do bańki

Żyjemy w głupich czasach, gdy politycy oderwali się od rzeczywistości i jakiejkolwiek sfery wartości. Dla obserwatora to przykre doświadczenie, bo narracje zmieniają się już nawet nie raz w tygodniu, ale z godziny na godzinę. Donald Tusk potrafi jednego dnia mówić, że zagraża nam bestia ze Wschodu, a my powinniśmy pakować plecaki ewakuacyjne oraz budować schrony w domach, aby następnego dnia jako premier spędzić cały dzień na planie serialu „Ranczo". I tak się poruszamy od ściany do ściany. Jednego dnia atakują nas rosyjskie rakiety i szef gabinetu się sroży, a następnego dnia widać, jak ogląda wyścigi kolarskie. I zwykły człowiek nie wie, co ma o tym myśleć. Na dłuższą metę to szkodliwe – ogół pomyśli, że sytuacja nie jest tak poważna, skoro władza nadal się bawi. Granie dla dwóch baniek skrajnie różnych scenariuszy sprawi, że znów będziemy mądrzy po szkodzie.

Rafał Zawistowski



JAN GALAROWICZ

Nieuprawniona wyższość moralna

Reprezentujący poglądy liberalno-lewicowe naukowcy, eksperci, publicyści, dziennikarze oraz politycy eksponują często swoje poczucie wyższości moralnej. Istnieją jednak sytuacje, w których sami demaskują to przekonanie. Istotą etycznych postaw, decyzji i czynów jest bezinteresowność i szlachetność. Papierkiem lakmusowym etosu wymienionych wyżej osób jest m.in. sposób oceniania prezydenta Karola Nawrockiego, w szczególności jego decyzji i dokonań. Oczywiście, prezydent może się kierować przy podejmowaniu decyzji różnymi motywami: szlachetnymi – dobrem narodu albo tylko interesem – własnym lub partyjnym. Reprezentanci poglądów liberalno-lewicowych, z nielicznymi wyjątkami, oceniając decyzje prezydenta, wykluczają możliwość, że mogą one mieć charakter moralny – bezinteresowny, szlachetny, że wcale nie musi mu chodzić o interes własny lub partii, której program jest mu najbliższy, lecz może podejmować je dlatego, że po prostu tak trzeba, takie jest bowiem dobro narodu jako całości. O czym świadczy taki sposób oceniania prezydenta? Co mówi o oceniających?



Krzysztof Karnkowski

Wał popowodziowy

Nowy tydzień zwiastuje kolejną aferę. W ostatnich miesiącach często rozmawialiśmy o tym, że pomoc dla powodzian z katastrofy w 2024 r. była niewystarczająca; teraz dowiadujemy się, że pieniądze jednak trafiły do ludzi. Tyle że byli to działacze Koalicji Obywatelskiej, i to jeszcze nieposzkodowani w wyniku żywiołu. Właściwie to platformerski klasyk: jakoś zawsze znajdują się pieniądze dla rodziny, sąsiadów i przyjaciół – na podstawie naciąganych wniosków, złożonych w absurdalnie późnym terminie. Odpowiedzialna za skandal polityk dziwnym trafem dostawała zaskakująco mocne wsparcie, a nawet gdy startowała na urząd wójta, pokazywała się, niczym Dawid Kacprzyk, z najważniejszymi figurami Koalicji Obywatelskiej. Sprawa w szczegółach została już pokazana i opisana, a partyjna działaczka – zawieszona, choć możemy być pewni, że nie będzie to koniec jej kariery. Aktywności w KO z tak błahych powodów się nie kończą. Niestety, z wielu powodów afery nie wpływają tak mocno, jak powinny, na nastroje społeczne. Dlaczego? To temat na dłuższą analizę. W którymś momencie nastroje społeczne ruszą jednak jak powódź, choć premier w kółko powtarza, że prognozy nie są alarmujące.



Krzysztof Wołodźko

Demokracja, czyli „grube hajsy"

Demokrację mają na ustach, a chciwość w sercach. Tak najkrócej da się podsumować najnowsze doniesienia o aferze powodziowej. Znienawidzone przez Koalicję Obywatelską CBA bada sprawę grubych machlojek z udziałem polityków rządzącej partii oraz ich krewnych i znajomych. Na Dolnym Śląsku miliony złotych pomocy z funduszy powodziowych dostali ludzie, którym się ona nie należała – choć w tym samym czasie urzędnicy z kwitkiem odsyłali ludzi w prawdziwej potrzebie. To realny obraz rządów Donalda Tuska. Co będzie dalej? Najpewniej, jak w przypadku afery szpitalnej, władza znajdzie kozła ofiarnego. Ale tak działa trzynastogrudniowy system: dzięki parasolowi czy może raczej tłumikowi medialnemu mainstreamowych ośrodków opinii wyciszane są kolejne sprawy coraz większego kalibru. To wzmacnia poczucie bezkarności platformerskich bonzów. Odzyskali demokrację? W tym wszystkim chodziło wyłącznie o odzyskanie zasobów nad państwem, które liberalno-postkomunistyczny układ po 1989 r. uznał za swoje żerowisko. Polscy wyborcy mają niestety krótką pamięć, a okolicznościowy elektorat regularnie nabiera się na uśmiechy Tuska. I wciąż dowiaduje się po czasie, że „lody były kręcone".

eprasa.pl a7960899ef


fot. Tomasz Jedrzejowski/Gazeta Polska

TUSK ZMIENIA ZAWODNIKA

RZĄD \ Premier Donald Tusk ogłosił, że Maciej Berek przestaje być ministrem ds. nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu. Jego obowiązki przejmie Joanna Knapińska, szefowa Rządowego Centrum Legislacji. Według nieoficjalnych informacji to Berek poprosił o zwolnienie z obowiązków.

KADRY KO \ Tusk wiedział, że jego urzędnicy będą kraść!

Koalicja Obywatelska okradła ofiary powodzi. Kaczyński: Nie mają grama przyzwoitości

Donald Tusk potwierdził wczoraj, że udzielając pomocy poszkodowanym w powodzi w 2024 r., liczył się z tym, że część pieniędzy zostanie rozkradziona. Jak się okazało, za proceder odpowiadali jednak politycy KO, którzy wyciągnęli minimum 4,5 mln zł nienależnej pomocy. Premier powiedział wczoraj, że wiedzę o nieprawidłowościach służby mają od kwietnia, ale do czasu publikacji WP nic w tej materii się nie zdarzyło. – Nie mają grama przyzwoitości – skomentował Jarosław Kaczyński.

Jacek Liziniewicz

Przypomnijmy, sprawę patologicznego układu opisała Wirtualna Polska. 4,5 mln zł pomocy popowodziowej trafiło do trzech firm z Dziwiszowa na Dolnym Śląsku. Jedna z nich należy do męża Anny Konieczyńskiej, wiceprezes Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Firma otrzymała 200 tys. zł pożyczki z programu przeznaczonego dla przedsiębiorców poszkodowanych podczas powodzi z września 2024 r.

Pomagamy swoim

Według ustaleń WP wniosek dotyczący szkód został złożony dopiero w czerwcu 2025 r., a więc dziewięć miesięcy po powodzi i już po objęciu przez Konieczyńską stanowiska w KARR. W dokumentacji wymieniono m.in. pęknięcia płytek, tynków i uszkodzenia tarasu. Portal zwrócił jednak uwagę, że na zdjęciach nie widać charakterystycznych śladów zalania. Państwowa Straż Pożarna nie odnotowała również pod tym adresem zgłoszenia powodziowego. Sprawą programu zainteresowały się służby i instytucje państwowe.

Oprócz tego pomoc dostała też firma sąsiada Anny Konieczyńskiej. Z kolei spółka sąsiadów działaczki KO otrzymała 3,2 mln zł pomocy. Szkoda miała powstać w sali zabaw dla dzieci, która według dziennikarzy portalu nigdy nie istniała.

Ostatnie podejrzane wsparcie otrzymała z kolei firma powiązana z lokalną telewizją współpracującą z samorządem, którą w dużej mierze utrzymywał dolnośląski urząd marszałkowski.

Znów Wielichowska

Wczoraj Anna Konieczyńska skonfrontowała się z dziennikarzami Telewizji Republika. – A dlaczego miałoby mi być wstyd? – pytała wiceprezes KARR. Okazuje się, że działaczka KO to dobra znajoma wszystkich ważnych polityków. Sama spółka, w której pracowała, traktowana jest jak polityczny łup. „W radzie nadzorczej Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego zasiada Michał Cisakowski. To radny Koalicji Obywatelskiej z Kłodzka, był etatowym członkiem zarządu powiatu kłodzkiego z ramienia Koalicji Obywatelskiej. To człowiek Moniki Wielichowskiej. W jego mediach społecznościowych roi się od wspólnych zdjęć z wicemarszałek Sejmu" – ustalił wczoraj portal Niezależna.pl.

Jak się okazuje, pomocy powodzianom nie organizowała sama KARR, ale konsorcjum, w którego skład wchodziła też Agencja Rozwoju Regionalnego Agroreg SA. Na czele tej drugiej instytucji stoi… Rafał Wielichowski, czyli mąż wicemarszałek Moniki Wielichowskiej.


Anna Konieczyńska – bohaterka najnowszej afery KO | fot. YouTube/d

Na jego działalność zwracała uwagę w Sejmie Katarzyna Chochara z PiS. – Mąż pani wicemarszałek Rafał Wielichowski jest prezesem spółki Agroreg (…). Czy ma doświadczenie w branży medycznej, żeby zostać włączony do zespołu odbudowy szpitala w Nysie, przez starostę nyskiego, który jest członkiem Koalicji Obywatelskiej? Ciekawe, czy tak, jak twierdzi pani wicemarszałek, pracuje tam społecznie i nie ma to związku z objęciem funkcji dyrektora szpitala w Nysie lub Głuchołazach – pytała w Sejmie posłanka PiS.

To kolejna afera w województwie dolnośląskim, która bezpośrednio prowadzi do Moniki Wielichowskiej. Poprzednia dotyczyła działaczki z Kłodzka, bliskiej współpracowniczki marszałek z KO, która była skazana za czyny o charakterze pedofilskim i zoofilskim. Dodajmy, że główna bohaterka tamtej afery również po powodzi uzyskała mieszkanie w ramach pomocy.

Wypalimy gorącym żelazem

Wczoraj Donald Tusk postanowił gasić kryzys w partii. Wrócił do retoryki, którą wygłaszał w 2012 r. – Gorącym żelazem wypalimy każdy przypadek nieuczciwego rozdysponowania pieniędzy dla powodzian, bo takie rzeczy są w sposób oczywisty nie do zaakceptowania. Ktoś, kto miał władzę w ręku, żeby wydać publiczne pieniądze, polskich podatników, na pomoc ludziom, którzy ucierpieli, i jeśli wydał je w sposób niewłaściwy, poniesie naprawdę bardzo surowe konsekwencje – powiedział premier Donald Tusk podczas posiedzenia rządu. Dodał jednak, że o przypadkach złodziejstwa służby państwa wiedziały do kwietnia.

Do wczoraj jednak główni rozgrywający w sprawie, czyli zarząd KARR, zajmowali swoje stanowiska, jak gdyby nigdy nic. Według danych dostępnych w oświadczeniach majątkowych praca w zarządzie KARR daje ok. 300 tys. zł rocznie, czyli za każdy miesiąc podatnicy płacą działaczce KO ok. 25 tys. zł. Gdy Donald Tusk i współpracownicy zastanawiali się, jak to politycznie rozegrać, wiceprezes spokojnie zarobiła ok. 75 tys. zł. Co ciekawe, Donald Tusk wczoraj przyznał, że liczył się z tym, że z 8 mld zł część zostanie rozkradziona. – Myśmy zakładali z góry, że pojawią się tego typu problemy, biorąc pod uwagę skalę i tempo pomocy. To nie jest pierwsza powódź i nie pierwsza klęska żywiołowa, w czasie której musiałem nadzorować operację szybkiej pomocy – powiedział Tusk. Po chwili dodał, że „przy wydawaniu dziesiątków tysięcy decyzji personalnych będziemy mieli do czynienia z jakimiś nadużyciami. Pytanie zawsze jest o skalę i o reakcję państwa".

Bez przyzwoitości

Sprawę ostro skomentował prezes PiS Jarosław Kaczyński. – Nie mają grama przyzwoitości! Kolejny raz rozkradziono publiczne pieniądze! Zamiast trafić do ofiar kataklizmu, które straciły dorobek życia, pomoc powodziowa została rozdzielona pomiędzy znajomych działaczy PO z Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Rząd Tuska wiedział o tym od kilku miesięcy, a do dzisiaj nikt nie poniósł odpowiedzialności za to złodziejstwo. Czyżby sprawa miała zostać zamieciona pod dywan? Trzeba też postawić pytanie: kiedy nienależnie wypłacone pieniądze zostaną zwrócone i trafią do rzeczywiście potrzebujących? – pytał Jarosław Kaczyński.

Sprawę nagłaśnia również Mateusz Morawiecki. Środowisko byłego premiera prowadzi już akcję „Im się powodzi". Na stronie internetowej można zgłaszać politykom stowarzyszenia przypadki nieprawidłowości. Zastrzegają pełną anonimowość.

eprasa.pl a7960899ef



fot. KPRM/d

WIELKIE WYDARZENIE W ŁODZI

ZBROJENIA \ W Łodzi odbyło się podpisanie wykonawczych umów offsetowych WZL1 z Boeing Company. – Kontrakt na Apache'e to jeden z największych kontraktów w historii polskiego wojska. Będziemy największym po USA użytkownikiem tego śmigłowca – powiedział wczoraj premier Donald Tusk.

HISTORIA \ Rocznica operacji antypolskiej NKWD

Ponad 111 tys. zamordowanych, bo byli Polakami. O tej rosyjskiej zbrodni wiemy mniej niż o Wołyniu!

Co najmniej 111 091 Polaków zostało zamordowanych w trakcie operacji polskiej NKWD, przeprowadzonej w latach 1937–1938 na terenach Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. – Kary były z góry założone. Nikt nie badał jakiegokolwiek stopnia winy. Zostali zamordowani wyłącznie dlatego, że byli Polakami – podkreśla w rozmowie z „Codzienną" historyk prof. Tomasz Panfil. Wczoraj minęło 89 lat od wydania rozkazu o eksterminacji ludności. Z tej okazji w Warszawie zorganizowano uroczystości upamiętniające ofiary, a list do uczestników skierował prezydent Karol Nawrocki.

Jan Przemyłski

Po zawarciu traktatu ryskiego w 1921 r., kończącego wojnę polsko-bolszewicką, po sowieckiej stronie granicy pozostało od 1,2 mln do nawet 1,5 mln Polaków. Przodkowie wielu z nich zamieszkiwali ziemie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, inni znaleźli się tam w wyniku zsyłek, deportacji lub migracji.

Pierwotny plan ułożony przez Moskwę zakładał sowietyzację tej ludności, wychowanie w duchu komunizmu, aby w przyszłości mogła posłużyć do budowania Polski, jakiej życzył sobie Kreml. Jednak nasi rodacy nie chcieli się podporządkować tej wizji. W miarę możliwości pielęgnowali swoją kulturę, język, a także pozostawali przy wierze katolickiej.

Widząc skalę oporu, stalinowskie władze postanowiły porzucić początkowe zamysły i rozprawić się z Polakami za pomocą brutalnego terroru…



Ofiary nigdy nierozliczonej zbrodni sowieckiej zostały wczoraj upamiętnione m.in. podczas uroczystości zorganizowanych przed Pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie w Warszawie | fot. Przemysław Keler/KPRP/d

Rozkaz 00485

11 sierpnia 1937 r. ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRS Nikołaj Jeżow wydał rozkaz nr 00485, na podstawie którego rozpoczęto masowe represje wobec ludności pochodzenia polskiego. Pod fałszywymi oskarżeniami, m.in. o przynależność do Polskiej Organizacji Wojskowej i działalność szpiegowską na rzecz Polski, zatrzymano 143 810 osób, z czego co najmniej 111 091 zamordowano, najczęściej strzałem w tył głowy. Do łagrów miało trafić ok. 30 tys. Polaków.

Zaledwie cztery dni po pierwszym rozkazie, czyli 15 sierpnia 1937 r., Jeżow wydał kolejny, o numerze 00486, który stanowił, iż represjami mają zostać objęte także żony i dzieci skazanych. Na jego mocy małżonki zamordowanych zsyłano do obozów na 5–8 lat, a dzieci odbierano i umieszczano w państwowych sierocińcach, poddając je brutalnemu wynarodowieniu.

Nikt nie bada jakiegokolwiek stopnia winy

O tzw. operacji polskiej rozmawiamy z prof. Tomaszem Panfilem, historykiem z KUL. – To, co się wydarzyło między sierpniem 1937 a końcem 1938 r., wymyka się wszelkim regułom. Otóż państwo, które utrzymuje stosunki dyplomatyczne z Polską, jest z nią w stanie pokoju i ma podpisany pakt o nieagresji, rozpoczyna planową eksterminację członków narodu polskiego. Rozkazem 00485 szefa NKWD ogłasza, że będzie mordowało osoby nie ze względu na jakieś przestępstwa, wykroczenia, tylko z powodu takiego, iż są Polakami. To jest sytuacja zupełnie bez precedensu w historii dyplomacji i stosunków międzynarodowych – mówi „Codziennej" prof. Panfil.

– Rozpoczyna się operacja mająca wszelkie cechy ludobójstwa ze względów etnicznych. Wprawdzie pojęcie ludobójstwa sformułowane zostało dopiero w 1948 r., więc popełniamy pewien anachronizm, ale nie zmienia to faktu, że postępowanie państwa sowieckiego wypełnia wszelkie znamiona zorganizowanego, zaplanowanego ludobójstwa mającego na celu wyniszczenie konkretnej grupy etnicznej – wyjaśnia historyk.

– Ponadto cała procedura jest procedurą administracyjną. Miejscowi enkawudziści na terenach ukraińskiej republiki sowieckiej i białoruskiej republiki sowieckiej wpisują na listę osoby do zamordowania. Śmierć następuje na skutek umieszczenia na liście i podpisania jej przez któregoś z sowieckich prokuratorów. W dodatku kary były z góry założone. Nikt nie badał jakiegokolwiek stopnia winy. Wina była określona w rozkazie Jeżowa, czyli Polacy z definicji są wrogami Związku Sowieckiego, są dywersantami, sabotażystami i w związku z tym ma zostać na nich wykonana kara śmierci albo w nielicznych wypadkach uwięzienie w łagrze – wskazuje badacz.

Liczba ofiar może być dużo wyższa

Z naszym rozmówcą poruszyliśmy temat faktycznej liczby ofiar operacji. – My operujemy liczbą 111 091 Polaków zamordowanych. Ale ta liczba musi być poprzedzona słowami „co najmniej". Co najmniej 111 091 – oznacza, że ofiar mogło być 150 tys., 210 tys., 270 tys. Nie mamy pojęcia, ile ich było. 111 091 to jest liczba, którą udało się ustalić rosyjskiemu Stowarzyszeniu „Memoriał", zanim władze Rosji zamknęły przed nim archiwa – mówi prof. Tomasz Panfil.

– Co jest dalej? Nie wiemy i nie wiadomo, czy kiedykolwiek się dowiemy. Jedynym sposobem ustalenia tej liczby jest dostanie się do raportów NKWD. Oni byli bardzo skrupulatni, ponieważ musieli wykonać plany, czyli zamordować określoną liczbę. Jeśli byli gorliwi i te plany przekraczali, to mogli liczyć na premię. Tak wyglądała operacja antypolska – zawiesza głos historyk.

– Znamy o niej wyłącznie fragment prawdy. Nie wiemy, co się stało z ciałami. W przypadku ludobójstwa ze szczególnym okrucieństwem, którego na narodzie polskim dopuścili się Ukraińcy, przynajmniej wiemy, gdzie mniej więcej były polskie wsie. Mamy relacje ocalałych. W przypadku operacji antypolskiej nie mamy nic z wyjątkiem dokumentów w rosyjskich archiwach. Czy uda nam się kiedykolwiek dowiedzieć prawdy? Oby – wyraża nadzieję prof. Tomasz Panfil.

Obchody rocznicowe

Ofiary nigdy nierozliczonej zbrodni sowieckiej zostały wczoraj upamiętnione m.in. podczas uroczystości zorganizowanych przed Pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie w Warszawie. List do uczestników ceremonii skierował prezydent RP Karol Nawrocki.

„O tych ludzkich tragediach nie możemy zapomnieć – tym bardziej że już tylko nam są one powierzone, że już tylko my możemy być depozytariuszami tej pamięci. Tylko my możemy pamiętać o trzylatkach, którym odebrano rodziców, imiona i język; o ludziach, których zesłano na podstawie lektury książki telefonicznej, po wyszukaniu polsko brzmiącego nazwiska, i o tych, którzy trafili przed pluton egzekucyjny po znalezieniu w ich mieszkaniach powieści Sienkiewicza. Musimy o nich pamiętać – i troszczyć się o to, żeby nasza współczesna niepodległa Polska była w stanie uchronić wszystkich swoich obywateli przed podobnym losem" – brzmi fragment listu, który odczytał prezydencki doradca Jan Józef Kasprzyk.

W uroczystościach udział wziął także zastępca prezesa IPN dr Karol Polejowski. – Dzisiaj spotykamy się, aby oddać hołd naszym rodakom, którzy byli prześladowani, stracili życie, wolność, zdrowie, imiona i nazwiska w ramach tzw. operacji antypolskiej. Polaków, podobnie zresztą jak inne narodowości mieszkające na terenie Związku Sowieckiego – Niemców, Żydów, Ukraińców, Białorusinów – Stalin i jego biuro traktowali jak wrogów. Ale największa skala represji dotknęła Polaków. Byli mordowani tylko dlatego, że właśnie byli Polakami – mówił dr Polejowski podczas uroczystości.

eprasa.pl a7960899ef


fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

MORAWIECKI PRZEJMUJE BIURO PRASOWE

SEJM \ Kilka osób z biura prasowego klubu parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości odchodzi z pracy i ma dołączyć do zespołu obsługującego klub Mateusza Morawieckiego.


fot. Pixabay/d

PIS CHCE OBNIŻKI AKCYZY

KRYZYS ENERGETYCZNY \ Żądamy obniżki VAT i akcyzy na paliwa! Rolnicy nie zatankują ciągników nierealnymi obietnicami ministra! – apelowali wczoraj Michał Moskal i Dorota Arciszewska.

AFERA PEŁNOMOCNIKA AUSTRIACKIEGO DEWELOPERA \ Prokuratura wszczyna śledztwo

Kolejne kłopoty Romana Giertycha

Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga wszczęła śledztwo w sprawie ujawnienia nagrania wideo z przesłuchania Jarosława Kaczyńskiego. Dostęp do materiałów oprócz pracowników prokuratury i prokuratorów miała tylko jedna osoba – Roman Giertych. Sprawą zajmuje się teraz rzecznik dyscyplinarna adwokatury adw. Ewa Krasowska. Wiceprzewodniczącemu KO grozi nawet wydalenie z adwokatury. Jeżeli prokuratura potwierdzi, że to Giertych stoi za przeciekiem, to grozi mu do dwóch lat więzienia.

Jacek Liziniewicz

Pod koniec lipca br. serwis Goniec.pl opublikował nagrania z przesłuchania Jarosława Kaczyńskiego. Wbrew intencjom dziennikarzy nie są one przedmiotem wielkiego zainteresowania. Zamiast o ich treści media częściej piszą o tym, w jaki sposób portal wszedł w posiadanie takich materiałów.

Z tego, co mówią przedstawiciele prokuratury, we wszystko zamieszany jest Roman Giertych, gdyż to on był jedyną osobą z zewnątrz, która miała dostęp do materiału.

– Jako prokuratura staramy się dochować wszelkich standardów. Uważam, że dajemy tak szerokie informacje o postępowaniach, które są prowadzone, żeby nie było żadnych niedomówień. Uważam, że z prokuratury, i takie są wstępne ustalenia, nie było możliwości, żeby te nagrania wyciekły – zapewniał na konferencji prasowej Piotr Antoni Skiba, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

– Natomiast w ramach postępowania przygotowawczego strony, przede wszystkim pełnomocnicy stron, mają prawo korzystać ze swoich uprawnień. Po wydaniu postanowienia o umorzeniu, a przed wysłaniem odpisów postanowień m.in. mec. Giertych wystąpił o udostępnienie całości materiału dowodowego, w tym płyt z nagraniami. Była to jedyna osoba, która miała dostęp do tych materiałów – mówił na konferencji prasowej prok. Skiba.


Roman Giertych, pełnomocnik austriackiego biznesmena Geralda Birgfellnera, był jedyną osobą z zewnątrz prokuratury, która miała dostęp do materiału opublikowanego przez Goniec.pl | fot. Tomasz Adamowicz/Gazeta Polska

Sprawa trafiła do prokuratury, która wczoraj poinformowała o wszczęciu śledztwa. „Po przeprowadzeniu postępowania sprawdzającego w dniu 11 sierpnia 2026 r. wszczęto śledztwo w sprawie dopuszczenia się w dniach 27 lipca 2026 r. oraz 3 sierpnia 2026 r. rozpowszechnienia publicznie wiadomości z postępowania przygotowawczego prowadzonego w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie w sprawie o sygn. 3041-1.Ds.44.2025, poprzez publikację na portalu Youtube bez zgody organu prowadzącego postępowanie, to jest Prokuratury Okręgowej w Warszawie, w postaci zapisu audio-wideo dokumentującego przebieg czynności przesłuchania świadka realizowanego w toku przedmiotowego śledztwa” – napisała w komunikacie prok. Marzena Kiełek-Łopińska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga. Przypomniała też, że sprawcom takiego przestępstwa grożą dwa lata więzienia.

Sam Roman Giertych twierdzi, że źródłem przecieku jest prokuratura.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



eprasa.pl a7960899ef



fot. KPRM/d

RZĄD NIE OGRANICZY ZYSKÓW KOSZTEM OBYWATELI

BUDŻET \ W ostatnim tygodniu ceny ropy spadły, i to w taki sposób, że jest to widoczne na stacjach, w związku z tym cały czas trwają analizy ministerstw energii i finansów [dot. programu CPN] i te decyzje będą w najbliższym czasie podejmowane – ogłosił Adam Szłapka na briefingu prasowym.

SKANDAL \ Kolejne przykłady uzurpowania kompetencji przez organy międzynarodowe

Europejskie instytucje chcą meblować polski Trybunał Konstytucyjny

Wiceminister sprawiedliwości Maria Ejchart poinformowała, że Europejski Trybunał Praw Człowieka zbada sprawę osób wybranych przez Sejm na funkcje sędziów Trybunału Konstytucyjnego, od których prezydent Karol Nawrocki nie odebrał dotychczas ślubowania. Politycy koalicji 13 grudnia nie kryją euforii i jednocześnie próbują wywierać wpływ na prezesa TK Bogdana Święczkowskiego. – Europejski Trybunał Praw Człowieka uzurpuje sobie kolejne kompetencje – wskazuje z kolei prof. Genowefa Grabowska, autorytet w zakresie prawa międzynarodowego publicznego.

Jan Przemyłski

Europejski Trybunał Praw Człowieka oficjalnie zakomunikował dziś Rządowi RP sprawę Dziurda i inni przeciwko Polsce. (...) Zakomunikowanie tej sprawy oznacza przejście postępowania w kluczową fazę sporną, w której państwo polskie musi merytorycznie odpowiedzieć na szczegółowe pytania Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, dotyczące zablokowania sędziom możliwości orzekania i naruszenia ich niezawisłości" – poinformowała w mediach społecznościowych wiceminister sprawiedliwości Maria Ejchart.

Dodała, że Europejski Trybunał Praw Człowieka podniósł także kwestię niewykonania zabezpieczenia z maja br., które nakazywało powstrzymanie się od utrudniania skarżącym podjęcia obowiązków.

Radości z takiego obrotu spraw nie kryją inni politycy koalicji 13 grudnia. Niektórzy wprost wykorzystali sytuację, aby formułować coś, co można odebrać jako groźbę wobec prezesa Trybunału Konstytucyjnego Bogdana Święczkowskiego.

„Jeżeli pan Świeczkowski dalej będzie ignorował zabezpieczenie wydane przez Europejski Trybunał Praw Człowieka w maju, państwo polskie będzie reagować z całą stanowczością" – stwierdził Dariusz Mazur, także wiceszef resortu sprawiedliwości.

O komentarz ekspercki poprosiliśmy prof. Genowefę Grabowską, autorytet w zakresie prawa, w tym prawa międzynarodowego publicznego.

– Europejski Trybunał Praw Człowieka cały czas operuje pojęciami „sędzia", operuje pojęciem „dopuszczony" lub „niedopuszczony" do orzekania, podczas gdy stan faktyczny jest zupełnie inny. W stanie faktycznym to nie są sędziowie dopuszczeni do orzekania, ponieważ nie spełniła się ostatnia przesłanka, czyli złożenie ślubowania w obecności prezydenta. Wynika ona zarówno z ustaw, jak i Konstytucji RP – mówi „Codziennej" prof. Genowefa Grabowska.

– W związku z tym Europejski Trybunał Praw Człowieka albo został wprowadzony w błąd co do szczegółów, albo stosuje prawo tak jak je rozumie – nie ma wątpliwości prof. Grabowska.

– Należy wyraźnie podkreślić też, że żaden akt prawny nie nakłada na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej obowiązku odebrania ślubowania w wyznaczonym terminie. W tym miejscu powstaje też zasadnicze pytanie, czy osoby, które ślubowanie miałyby złożyć, rzeczywiście spełniają warunki, które konstytucja i akty towarzyszące określają jako niezbędne do bycia sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Mam na myśli wyróżniającą się wiedzę praktyczną i etyczne postępowanie – zastanawia się prawniczka.



Jeżeli ci państwo dopuszczają się aktów ośmieszających stanowisko sędziego, np. pseudoślubowanie przed marszałkiem Sejmu w kwietniu br., to jednak warto się ponownie przyjrzeć temu wyborowi – apeluje prof. Genowefa Grabowska | fot. Jacek Szydłowski/Forum

**\\ Prof. Genowefa Grabowska: Należy wyraźnie podkreślić też, że żaden akt prawny nie nakłada na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej obowiązku odebrania ślubowania w wyznaczonym terminie. W tym miejscu powstaje też zasadnicze pytanie, czy osoby, które ślubowanie miałyby złożyć, rzeczywiście spełniają warunki, które konstytucja i akty towarzyszące określają jako niezbędne do bycia sędzią TK. Mam na myśli wyróżniającą się wiedzę praktyczną i etyczne postępowanie. **

– Jeżeli ci państwo dopuszczają się aktów ośmieszających stanowisko sędziego, np. pseudoślubowanie przed marszałkiem Sejmu, to jednak warto się ponownie przyjrzeć temu wyborowi. Jeżeli sędzia nie wie, jakie jest obowiązujące polskie prawo, to jak ma skutecznie pełnić tak ważną funkcję jak sędzia Trybunału Konstytucyjnego?! Skoro za wszelką cenę ulegają pokusie bycia sędzią, to powstają też wątpliwości co do wartości etycznych – kwituje prof. Genowefa Grabowska.

Profesor prawa dopytaliśmy również o to, czy Europejski Trybunał Praw Człowieka ma w ogóle kompetencje w zakresie zajmowania się obsadzaniem stanowisk w polskim Trybunale Konstytucyjnym.

– Ależ oczywiście, że nie! Europejski Trybunał Praw Człowieka uzurpuje sobie kolejne kompetencje – oceniła prof. Genowefa Grabowska.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE

Gazeta Polska codziennie

Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie" jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:
reklama@gpcodziennie.pl
a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.
Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.

eprasa.pl a7960899ef

SKLEP GAZETY POLSKIEJ

SKLEP TV REPUBLIKA

KSIĄŻKA O GENEZIE KRYPTODYKTATURY TUSKA.
Wciągająca opowieść obnażająca udział ludzi resetu z Rosją w siłowym przejmowaniu instytucji państwa przez koalicję 13 grudnia. Nowe fakty, sensacyjne dokumenty, niemal 700 stron lektury, która pozwala zrozumieć, co naprawdę dzieje się dziś w Polsce.



ZAMÓW NA:

sklep.tvrepublika.pl

sklep.gazetapolska.pl

LUB TELEFONICZNIE
tel. 22 232 37 70

eprasa.pl a7960899ef



fot. YouTube/d

ROSYJSKIE CENTRUM LOGISTYCZNE NA CELOWNIKU

WOJNA \ Siły Systemów Bezzałogowych (SBS) Ukrainy zaatakowały centrum logistyczne rosyjskiej platformy handlowej Wildberries w Woroneżu, rafinerię w Orsku, obiekty wojskowe na okupowanym Krymie i statek rosyjskiej floty cieni na Morzu Czarnym – poinformował wczoraj dowódca SBS mjr Robert „Madiar” Browdi.

ZBROJENIA \ Rząd w Tajpej deklaruje, że do 2030 r. wyspa ma wytwarzać 100 tys. dronów miesięcznie

Tajwan chce zatopić chiński desant w rojach dronów

W weekend podczas manewrów pod kryptonimem Han Kuang prezydent Tajwanu Lai Ching-te obserwował z pokładu kutra rakietowego w bazie Zuoying pod Kaohsiungiem, jak dwa prototypowe drony samobójcze uderzają w morskie cele. Od tej bazy do wybrzeża Chin jest niecałe 300 km. W takiej odległości maszyny tej klasy wysyłane przez Ukraińców działają dziś za linią frontu.



Rząd w Tajpej deklaruje, że do 2030 r. wyspa będzie wytwarzać 100 tys. dronów miesięcznie | fot. Ann Wang/Reuters/Forum

Hanna Shen

Dwa prototypy to zapowiedź, a nie gotowa obrona. Plan obronny wyspy zakłada setki tysięcy takich maszyn. Tajwan ma dziś według analityków „The Diplomat” mniej niż 10 tys. dronów o realnej wartości bojowej.

Plan nazywa się „Hellscape”, czyli piekielny krajobraz. Termin wprowadził w 2024 r. adm. Samuel Paparo, szef amerykańskiego Dowództwa Indo-Pacyfiku, zapowiadając, że w razie chińskiego uderzenia Cieśnina Tajwańska zamieni się w bezzałogowe piekło. W lutym waszyngtoński Center for a New American Security nadał temu hasłu kształt planu operacyjnego. Raport Stacie Pettyjohn i Molly Campbell dzieli obronę wyspy na cztery rubieże. Pierwsza zaczyna się 80 km od tajwańskiego brzegu, mniej więcej w połowie cieśniny. Drony dalekiego zasięgu oraz pojazdy nawodne i podwodne mają przerzedzać chińską flotyllę i wyczerpywać jej zapas pocisków przeciwlotniczych. Na rubieży środkowej miny morskie spychają barki desantowe w wąskie przejścia, wprost pod uderzenia amunicji krążącej. Ostatnie kilometry i sama plaża należą do najtańszych dronów jednorazowych oraz do wabików, których jedynym zadaniem jest zmuszenie chińskich okrętów do strzelania do celów bez wartości. Celem nie jest wygranie wojny, lecz zatrzymanie desantu na linii wody. I to bez założenia, że Amerykanie zdążą z odsieczą.

Rząd w Tajpej deklaruje, że do 2030 r. wyspa ma wytwarzać 100 tys. dronów miesięcznie, a samo wojsko ma pozyskać ponad 210 tys. maszyn latających i morskich. Ukraina celuje w tym roku w ponad 7 mln sztuk, chińskie moce wytwórcze szacuje się na miliony rocznie.

Problem Tajwanu to pieniądze. Jesienią ub.r. rząd wniósł specjalną ustawę obronną na 1,25 bln dolarów tajwańskich, z czego blisko jedna trzecia przypadała na bezzałogowce. 8 maja Kuomintang i Tajwańska Partia Ludowa, mające większość w Yuanie Ustawodawczym, obcięły ją o 470 mld, a cięcie objęło wyłącznie produkcję krajową, nie zakupy w Stanach Zjednoczonych. Czerwcowy projekt rządu opozycja odrzuciła, wskazując na ryzyko korupcji, i złożyła własny, po czym 27 lipca sprawa utknęła w komisji. Skutek jest dokładnie taki, jakiego życzy sobie Pekin: tajwańscy producenci wstrzymują rozbudowę linii, bo nie wiedzą, co i kiedy kupi państwo.

Sprzęt jest przy tym łatwiejszą częścią zadania. Walka rojem, czyli dziesiątkami dronów prowadzonych jednocześnie w powietrzu, wymaga przebudowy wojska. Obraz z rozpoznania musi trafiać do żołnierza przy wyrzutni w ciągu minut, a nie godzin. I musi docierać także wtedy, gdy przeciwnik zagłuszy łączność. Pettyjohn, autorka raportu, ostrzega, że Tajwan kupi sprzęt, ale zaniedba właśnie te zmiany w dowodzeniu i szkoleniu. Shu Hsiao-Huang z tajpejskiego Instytutu Badań nad Obronnością i Bezpieczeństwem Narodowym, dorzuca lekcję z Ukrainy – kto odda strzał i nie zmieni natychmiast pozycji, drugiego już nie odda, bo wypatrzą go drony przeciwnika.

Mimo zamrożonych zamówień dla własnej armii tajwański eksport dronów w pierwszym kwartale przekroczył 115 mln dol., to więcej niż w całym poprzednim roku. Największym odbiorcą są Czechy, skąd znaczna część trafia na Ukrainę. Tajwan sprzedaje bowiem nie tyle sprzęt, ile jego pochodzenie – konstrukcje bez chińskich podzespołów.

Polska prowadzi podobne działania. W lipcu ruszyła w Sochaczewie linia dronów uderzeniowych Hornet, opracowanych w Instytucie Technicznym Wojsk Lotniczych jeszcze w 2023 r. za rządów Zjednoczonej Prawicy i produkowanych ze spółką Boryszew, z podzespołami wyłącznie polskimi i europejskimi. To nie jest wymóg biurokratyczny. „Piekielny krajobraz” można zbudować tylko z własnych elementów.

Republikanie pewni swego przed wyborami

USA \ Joe Gruters, przewodniczący Krajowego Komitetu Partii Republikańskiej (RNC), wyraził silne przekonanie, że prawica utrzyma kontrolę nad obiema izbami Kongresu po nadchodzących wyborach. Jego optymizm opiera się na przekonaniu, że wyborcy odrzucą politykę demokratów, którą określa mianem „socjalistycznej” oraz szkodliwej dla kraju, i opowiedzą się za wizją „amerykańskiego snu”.

Wejdźcie na stronę Cook Political Report, która zajmuje się tworzeniem prognoz wyborczych. Według niej obecnie przynajmniej 212 miejsc w Izbie Reprezentantów prawdopodobnie przypadnie nam. O 18 miejsc toczy się wyrównana walka. Do większości potrzebujemy więc sześciu mandatów. Założę się, że zdobędziemy 10 – powiedział przewodniczący Krajowego Komitetu Partii Republikańskiej (RNC) Joe Gruters na antenie stacji NewsNation. W obecnej kadencji Kongresu republikanie mają w Izbie Reprezentantów większość o zaledwie dwóch kongresmenów.

RNC pełni funkcję ogólnokrajowego aparatu wyborczego Partii Republikańskiej, a zarazem odpowiada za koordynację jej struktur na szczeblu federalnym. – Jestem optymistą, ponieważ uważam, że ludzie wiedzą, iż zdrowy rozsądek i nadzieja na realizację „amerykańskiego snu” są tysiąc razy lepsze niż nędza i rozpacz, ku którym prowadzą nas demokraci ze swoją polityką o charakterze socjalistycznym i dopuszczaniem dziesiątek milionów osób niebędących obywatelami do przekraczania naszych granic, bez jakiegokolwiek systemu opartego na kryterium kwalifikacji – kontynuował Gruters. Podkreślił również wagę ustawy SAVE America, która ma wprowadzić wymóg weryfikacji obywatelstwa przy rejestracji wyborców.

Republikański senator Tim Scott z Karoliny Południowej powiedział stacji CNN, że liczy na powiększenie przewagi Partii Republikańskiej w Senacie, gdzie obecnie dysponuje ona 53 mandatami. – Myślę, że możemy mieć większość liczącą 54 senatorów – powiedział Scott.

Portal The Hill podaje, że demokraci liczą na wykorzystanie niezadowolenia wyborców z powodu rosnących kosztów życia i sytuacji międzynarodowej, które ich zdaniem mogą zwiększyć szanse tej partii w jesiennych wyborach.

Uśrednione ogólnokrajowe wyniki sondaży, publikowane przez portal RealClearPolitics, wskazują, że 48,6 proc. wyborców deklaruje poparcie dla Partii Demokratycznej, podczas gdy na Partię Republikańską zamierza oddać głos 41,6 proc. respondentów.

Tomasz Winiarski

eprasa.pl a7960899ef


fot. Wikipedia/d

ERUPCJA ETNY WSTRZYMAŁA LOTY

SYCYLIA \ Chmura pyłu wulkanicznego z wulkanu Etna, unosząca się nad Sycylią, sparaliżowała pracę lotniska w Katanii. Pasażerowie muszą liczyć się z poważnymi utrudnieniami w podróży.



fot. AI/AdobeStock/d

ANTYWOJENNA PARTIA Z ZAKAZEM STARTU W WYBORACH

ROSJA \ Rosyjski Sąd Najwyższy zabronił partii Jabłoko udziału w wyborach do Dumy Państwowej, które zaplanowano na jesień. Jabłoko było ostatnią oficjalną partią, która sprzeciwiała się wojnie na Ukrainie.

WSPOMNIENIE \ Walczył o niezależną i demokratyczną Białoruś

Białoruski przyjaciel Polaków. Zmarł Aleksander Milinkiewicz

Aleksander Milinkiewicz, jeden z liderów białoruskiej opozycji, zmarł wczoraj w wieku 79 lat. Jak zauważył w rozmowie z „Codzienną" Aleś Zarembiuk, szef Fundacji Białoruski Dom w Warszawie, Milinkiewicz to nie tylko „lider opozycji demokratycznej, laureat Nagrody Sacharowa, lecz także wielki człowiek i bardzo bliski przyjaciel Polaków".

Paweł Kryszczak

W rozmowie z „Codzienną" Aleś Zarembiuk, białoruski opozycjonista, wspomina Milinkiewicza jako „człowieka bardzo dobrego, otwartego, inteligentnego i z klasą". – Pochodził z rodziny o tradycjach patriotycznych, jego pradziadek był powstańcem styczniowym, a dziadek działał na rzecz białoruskiej mniejszości w II RP. Sam był patriotą lokalnym, bardzo lubił Grodzieńszczyznę, tęsknił za swoim domkiem w Bersztach – mówił.

Aleksander Milinkiewicz walczył o Białoruś niezależną, niepodległą, proeuropejską i demokratyczną. – O Białoruś, która miałaby powstać jako republika nawiązująca do tradycji Rzeczypospolitej – podkreślił szef Fundacji Białoruski Dom w Warszawie.

Z kolei Paweł Łatuszka, jeden z liderów białoruskiej opozycji, mówił o tym, że Milinkiewicz z pewnością pozostanie w pamięci narodu białoruskiego jako ten, który walczył o wolność i niepodległość demokratycznej Białorusi.

Portal Niezależna.pl przypomina, że Milinkiewicz w 2006 r. stanął do nierównej walki z dyktatorem Łukaszenką jako wspólny kandydat sił demokratycznych. To wówczas na ulicach Mińska doszło do brutalnie spacyfikowanych przez milicję i KGB masowych protestów, które przeszły do historii jako „dżinsowa rewolucja".


Aleksander Milinkiewicz zmarł w wieku 79 lat | fot. YouTube/d

W roku 2020 po kolejnej fali represji Milinkiewicz musiał opuścić Białoruś. – Nie patrząc na to, kontynuował swoją pracę w dwóch kierunkach. Chciał zrobić wszystko, aby naród białoruski mógł wrócić do niepodległej Białorusi i aby Białorusini budowali dobre relacje ze społeczeństwem polskim – powiedział Łatuszka.

Kilka lat temu w rozmowie na antenie Telewizji Republika Aleksander Milinkiewicz odniósł się do tragicznych wydarzeń z 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku. – Niektórzy nie chcieli uwierzyć, że to był zamach. Po prostu istniała bariera psychologiczna, która powodowała, że ludzie nie chcieli tego przyjąć do wiadomości. Dzisiaj, kiedy wiemy, że państwo rosyjskie jest terrorystą, coraz bardziej wierzę, że to absolutnie realne. Po Ukrainie wątpić, że dla Putina jest jakaś ściana, której nie przekroczy w zbrodniczych działaniach, jest nieracjonalnie. Jest raczej odwrotnie – mówił były kandydat na prezydenta Białorusi w programie „Dziennikarski poker".

Na dronie z Lipska znaleziono ślady DNA

SABOTAŻ \ Niemieckie media poinformowały, że na znalezionym na lotnisku w Lipsku dronie odkryto ślady DNA, które łączą go z eksplozją, do jakiej doszło na tym lotnisku w 2024 r. Rząd Niemiec nadal nie oskarżył o ten incydent Kremla, ale amerykański wywiad podejrzewa, że stoją za nim rosyjskie służby.

Przypomnijmy – 5 sierpnia w nocy na lotnisku w Lipsku, które odgrywa ogromną rolę w logistyce NATO i transporcie sprzętu dla Ukrainy, odnaleziono dron z ładunkiem wybuchowym. Leżał w pobliżu ukraińskich samolotów transportowych An-124. W tym samym czasie samolot należący do firmy kurierskiej DHL zderzył się z czymś w powietrzu, prawdopodobnie z kolejnym dronem. Ostatecznie nikt nie odniósł obrażeń, ale eksperci byli zgodni, że sytuacja była skrajnie niebezpieczna i mogło dojść do katastrofy.

Teraz tygodnik „Die Zeit" donosi, że nagrania z monitoringu pokazują, iż ok. godz. 19.30 dron wleciał w ukraiński samolot, uderzając w jego skrzydło. Z jakiegoś powodu ładunek jednak nie eksplodował, a dron, odbiwszy się od maszyny, spadł na ziemię, gdzie natknął się na niego później jeden z pracowników lotniska.

„Bild" donosi za to, że z drona zdjęto próbki DNA. Nie ujawniono jeszcze tożsamości podejrzanego, ale znaleziono dopasowanie w europejskiej bazie DNA. Co więcej, powiązano je z atakiem na to lotnisko w 2024 r. Sprawcy wysłali wtedy ładunek wybuchowy w paczce za pośrednictwem DHL. Na szczęście wybuchł na ziemi, bo start samolotu, w którym miał się znaleźć, został opóźniony.

To był jeden z kilku takich incydentów w tamtym czasie. Na Litwie wiosną zaczął się proces kilku osób, które miały mieć związki z tymi atakami. Litewska prokuratura otwarcie twierdzi, że za atakami, których celem miały być, oprócz Niemiec, Polska i Wielka Brytania, stały rosyjskie służby. Podejrzewa to także unijna agencja prokuratorska Eurojust.

„Wall Street Journal" donosi, w oparciu o anonimowe wypowiedzi amerykańskich urzędników zaznajomionych ze sprawą, że amerykański wywiad również podejrzewa, iż za ostatnim atakiem na to lotnisko stały rosyjskie służby.

Minister spraw wewnętrznych Niemiec Alexander Dobrindt, który z powodu tego zdarzenia musiał przerwać urlop we Włoszech, oświadczył, że był to „profesjonalny scenariusz zagrożenia hybrydowego". Na razie Berlin w żaden sposób nie oskarżył jednak Moskwy o ten atak.

Wiktor Młynarz

Trzęsienie ziemi nawiedziło Kolumbię

AMERYKA POŁUDNIOWA \ W wyniku potężnego trzęsienia ziemi, do którego doszło w Kolumbii, co najmniej 132 osoby zginęły, a tysiące domów zostało zniszczonych bądź uszkodzonych.

Trzęsienie ziemi, które dotknęło zachodnią część Kolumbii, miało magnitudę 7,4 i było najsilniejszym, jakie nawiedziło ten kraj w XXI w. Jego epicentrum znajdowało się ok. 100 km pod ziemią w miejscowości San José del Palmar, w departamencie Chocó, ok. 280 km od stolicy kraju Bogoty. Zaobserwowano też kilkadziesiąt wstrząsów wtórnych.

Skala zniszczeń spowodowała, że władze ogłosiły w całym kraju stan wyjątkowy. Wśród co najmniej 132 ofiar śmiertelnych ma być ośmioro dzieci, a rannych miało zostać ok. 700 osób. Liczba ta jednak najprawdopodobniej będzie wyższa, gdyż pod gruzami wciąż są uwięzieni ludzie. W poniedziałek ratownikom udało się wydostać matkę i jej sześciomiesięczne dziecko. Nie ma informacji o poszkodowanych obywatelach Polski.

Najgorsza sytuacja panuje w mieście Cali, w którym uszkodzonych zostało blisko 5 tys. domów, zawaliły się trzy szpitale, do strat doszło też na lotnisku. W mieście wprowadzono godzinę policyjną, by ułatwić akcje ratunkowe i zapobiec grabieżom.

W sąsiedniej Wenezueli trzęsienie ziemi, które miało miejsce w czerwcu br., spowodowało śmierć ponad 6,3 tys. osób.

Eksperci tymczasem informują o wzroście emisji pyłów i gazów z wulkanu Purace, w wyniku czego zamknięto położone niedaleko niego lotnisko. Emisje z wulkanu nie są jednak zdaniem ekspertów bezpośrednio związane z trzęsieniem ziemi.

(pp)

eprasa.pl a7960899ef


fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

SPRZEDAWCY CORAZ OSTROŻNIEJSI

HANDEL \ **Subindeks Barometru EFL dla handlu spadł w III kwartale 2026 r. do 48,1 pkt, najniżej od II kwartału 2025 r. i trzeci raz z rzędu. Tylko 13 proc. firm oczekuje wzrostu sprzedaży, a 37 proc. zamierza ograniczyć inwestycje.**

RYNEK \ Galopada cen wyraźnie przyspiesza pod wpływem obaw o plony i silnego popytu ze strony przetwórców

Drożyzna żywności na horyzoncie

Dotychczas taniejąca żywność pomagała obniżać inflację, ale to tymczasowe zjawisko. Ze względu na warunki pogodowe tegoroczne zbiory będą niższe, co przełoży się na wzrost cen. Trudno liczyć na tani import, bo produkcja rolna ucierpiała również w innych krajach UE.

Lucyna Piwowarska

Gdyby nie wysoki udział żywności w koszyku inflacyjnym, inflacja w lipcu wyniosłaby nie 3 proc., lecz niemal 4 proc., a więc wykroczyłaby poza górną granicę przedziału celu inflacyjnego Rady Polityki Pieniężnej" – napisali w raporcie analitycy Citibanku. Z powodu niesprzyjających warunków pogodowych i niższych zbiorów na horyzoncie widać odbicie cen. Tegoroczne zbiory owoców z drzew będą o prawie 19 proc. niższe niż w ubiegłym roku, a zbiory zbóż i warzyw mają obniżyć się o ponad 4,5 proc. – szacuje GUS. Nie można też liczyć na pomoc ze strony taniego importu, bo produkcja rolna ucierpiała nie tylko w Polsce, lecz także w innych krajach UE, w tym w Niemczech, Austrii, we Francji i na Węgrzech.

W najnowszych notowaniach PotatoNL ceny holenderskich ziemniaków frytkowych z tegorocznych zbiorów skoczyły do 22,50–27,50 euro za 100 kg (dla przetwórstwa na dużą skalę), a w segmencie eksportowym i frytek świeżych osiągają już nawet 25–31 euro za 100 kg. Jeszcze w pierwszym tygodniu sierpnia stawką indykacyjną było 20–25 euro, a pod koniec lipca – 18,50–22,50 euro za 100 kg. Oznacza to, że w ciągu zaledwie dwóch tygodni górna granica stawek transakcyjnych wzrosła aż o 6–8,50 euro na 100 kg. Sytuacja na rynku zmienia się niezwykle dynamicznie, a galopada cen wyraźnie przyspiesza pod wpływem obaw o plony i silnego popytu ze strony przetwórców.


Ceny warzyw i owoców w ciągu kolejnego roku mogą wzrosnąć o ok. 10 proc. | fot. warzywa.pl/d

Gdyby zależności z poprzednich lat miały się utrzymać, ceny warzyw i owoców w ciągu kolejnych 12 miesięcy mogłyby wzrosnąć o ok. 10 proc. – prognozują analitycy. Podkreślają, że sytuację dodatkowo komplikuje wyjątkowo intensywny efekt El Niño, który nie ma bezpośredniego wpływu na sytuację w kraju, ale może się odbić na światowych cenach żywności, a przez to na cenach importu. Jeżeli mamy El Niño (dodatnią anomalię temperatury powierzchni Pacyfiku, w niektórych miejscach będzie bardziej sucho, w innych bardziej wilgotno), to jego skutki najczęściej odczuwamy we wzroście cen artykułów spożywczych, takich jak ryż, cukier i kawa, produkowanych w regionach tropikalnych.

– Silne El Niño może podnieść światowe ceny żywności o ok. 5 proc., a jego skutki gospodarcze mogą się utrzymywać jeszcze przez wiele lat w postaci niedoborów albo wysokich cen produktów rolnych, także pasz. Podczas poprzedniego poważnego El Niño zapłaciliśmy dużo więcej także za produkty przemysłu cukierniczego, na przykład czekolady – wyliczył dla Newserii Michał Brennek z Zakładu Fizyki Atmosfery Instytutu Geofizyki PAN.

„Z tego względu dotychczasowe bardzo niskie odczyty inflacji nie powinny usypiać czujności, bo mogą okazać się tylko tymczasowym zjawiskiem" – uważają analitycy Citibanku.

Aby przeciwdziałać wzrostowi cen, rząd rozważa przejściowe rozwiązania obniżające ceny paliw w ostatnich dwóch tygodniach sierpnia, a więc w okresie wzmożonych powrotów z wakacji. Jeżeli planowane działania miałyby w swojej skali dorównać programowi CPN z marca bieżącego roku, inflacja mogłaby pozostać w okolicach 3 proc. również w sierpniu – oceniają analitycy Citibanku. Gdyby jednak do takich działań nie doszło, wskaźnik CPI może wzrosnąć o dodatkowe 0,3 pkt proc. „W sumie wiele wskazuje, że kształtowanie się inflacji może nie pozwolić Radzie Polityki Pieniężnej na obniżkę stóp na najbliższym posiedzeniu" – skomentowali analitycy Citibanku.

(współpraca: p.woz.)

Niemiecka fabryka baterii nie powstanie. Zielona transformacja zderzyła się z pieniędzmi

ENERGETYKA \ **Wielkie obietnice o zielonej transformacji i budowie nowoczesnego przemysłowego serca Niemiec zderzyły się z twardą rzeczywistością finansową. Projekt budowy flagowego zakładu produkcji baterii w parku przemysłowym Schwarze Pumpe na pograniczu Saksonii i Brandenburgii został oficjalnie zlikwidowany. Wraz z nim znikają szumne zapowiedzi utworzenia nawet tysiąca nowych, wysokopłatnych miejsc pracy.**

Inwestycja, za którą stała spółka Altech Advanced Materials (we współpracy z australijską grupą Altech Batteries), miała być jednym z filarów gospodarczej przebudowy Łużyc. Plan zakładał wzniesienie od podstaw nowoczesnego zakładu produkującego stacjonarne magazyny energii nowej generacji – w nowoczesnej technologii cerenergy (baterie sodowo-niklowo-chlorkowe, tzw. wysokotemperaturowe akumulatory) i innowacyjne materiały anodowe. Technologia ta miała stanowić alternatywę dla ogniw litowo-jonowych – wykluczyć z procesu produkcyjnego trudno dostępne lit i kobalt.

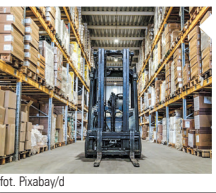
Mimo obietnic rządowego wsparcia sięgającego blisko 47 mln euro i pomyślnych testów prototypów projekt rozbił się o brak kapitału. Firma przez miesiące bezskutecznie poszukiwała inwestora strategicznego, który sfinansowałby budowę komercyjnego zakładu, a także partnerów biznesowych gotowych podpisać wiążące umowy na odbiór gotowych magazynów energii.

Ostateczny cios zadały decyzje korporacyjne z ostatnich tygodni. Po majowym zamrożeniu i likwidacji spółki celowej odpowiedzialnej za projekty anodowe zarząd Altech podjął decyzję o całkowitym wycofaniu się z projektu cerenergy w Schwarze Pumpe i rozpoczęciu procedury likwidacyjnej. Upadek projektu Altechu to cios dla lokalnego rynku pracy, ale niekoniecznie ostateczny koniec samej technologii. Patenty na ogniwa cerenergy pozostają w rękach niemieckiego Instytutu Fraunhofera IKTS, który zapowiedział już poszukiwanie nowych partnerów zdolnych do skomercjalizowania pomysłu.

Sytuacja w Schwarze Pumpe wpisuje się jednak w szerszy, niepokojący trend w europejskim sektorze technologii akumulatorowych. Mimo silnego wsparcia politycznego lokalni producenci ogniw i komponentów przegrywają ostrą walkę cenową z azjatyckimi konkurentami oraz zderzają się z wyższymi kosztami finansowania inwestycji na Starym Kontynencie.

(miecz)

eprasa.pl a7960899ef


fot. Pixabay/d

MAGAZYNÓW BĘDZIE CORAZ MNIEJ, A POPYT ROŚNIE

NIERUCHOMOŚCI \ **W Polsce w budowie jest 1,3 mln mkw. magazynów – najmniej od 2017 r. Tymczasem popyt rośnie: w II kwartale wynajęto 1,93 mln mkw., wobec 1,58 mln mkw. kwartał wcześniej. Pustostany spadły z 7,3 do 6,6 proc. CBRE, międzynarodowa firma świadcząca usługi doradcze na rynku nieruchomości komercyjnych, ostrzega, że przy ograniczonej podaży znalezienie powierzchni, szczególnie w atrakcyjnych lokalizacjach, będzie coraz trudniejsze.**

WYNAGRODZENIA \ Firmy mają mniejszą potrzebę konkurowania o pracowników, a ich siła negocjacyjna słabnie

Płace wyraźnie hamują. Rynek pracy traci impet

Wzrost wynagrodzeń w Polsce wyraźnie zwolnił. W II kwartale przeciętna płaca była wyższa niż rok wcześniej o zaledwie 5,5 proc. – najmniej od końca 2020 r. Ekonomiści PKO BP wskazują na słabnący popyt na pracę, niską inflację i mniejsze podwyżki płacy minimalnej jako główne przyczyny spadku presji płacowej.

Paweł Woźniak


Tempo wzrostu płac spadło do najniższego od sześciu lat | fot. Pixabay/d

W I kwartale przeciętne wynagrodzenie rosło jeszcze o 6,7 proc. rok do roku. W ciągu zaledwie trzech miesięcy dynamika obniżyła się więc o 1,2 pkt proc. Wynik okazał się też słabszy od wcześniejszych oczekiwań analityków. W ujęciu kwartalnym przeciętna płaca spadła o 3,45 proc. W sektorze przedsiębiorstw niefinansowych zatrudniających ponad dziewięciu pracowników wzrost płac zwolnił w II kwartale do 5,7 proc. z 6,3 proc. w pierwszych trzech miesiącach roku.

Zdaniem ekonomistów PKO BP dane wskazują na wyraźne zmniejszenie presji płacowej. Jedną z głównych przyczyn jest utrzymujący się niski popyt na pracę. Firmy mają mniejszą potrzebę konkurowania o pracowników, a ich siła negocjacyjna słabnie. Sprzyja temu również niska inflacja, ograniczająca przestrzeń do uzasadniania wysokich podwyżek.

Na dynamikę wynagrodzeń wpływa także polityka płacowa państwa. Wzrost płacy minimalnej i wynagrodzeń w sektorze publicznym wyniósł w 2026 r. 3 proc. To znacznie mniej niż w poprzednich latach, gdy szybkie podwyżki płacy minimalnej mocno podbijały dynamikę wynagrodzeń w całej gospodarce. W przyszłym roku ten impuls również będzie co najwyżej umiarkowany. Rząd zaproponował podniesienie płacy minimalnej z obecnych 4806 zł do 4950 zł brutto. Oznacza to wzrost o 144 zł, czyli o 3 proc. Minimalna stawka godzinowa dla określonych umów cywilnoprawnych ma zwiększyć się z 31,40 do 32,30 zł. Warto przypomnieć, że rządowe propozycje nie zyskały aprobaty w Radzie Dialogu Społecznego, bo związkowcy chcieli podniesienia płacy minimalnej przynajmniej do 5200 zł.

Hamowanie płac nie musi jednak oznaczać gwałtownego załamania konsumpcji. PKO BP zwraca uwagę, że mimo spadku nominalnej dynamiki wynagrodzeń ich wzrost po uwzględnieniu inflacji pozostaje relatywnie wysoki. To właśnie realne dochody pracowników mają stabilizować konsumpcję gospodarstw domowych, której wzrost w najbliższych kwartałach bank prognozuje na ok. 3 proc. rok do roku.

Dane o wynagrodzeniach pokazują zmianę sytuacji na polskim rynku pracy. Era dwucyfrowych podwyżek i silnej presji pracowników na wzrost płac wyraźnie się skończyła. Firmy zyskują większą swobodę w kształtowaniu wynagrodzeń, a tempo wzrostu pensji coraz bardziej zbliża się do poziomów typowych dla okresu niższej inflacji i słabszego popytu na pracę.

E-commerce rośnie, ale zyski topnieją. Sklepy internetowe walczą o przetrwanie

HANDEL \ **Polacy wydają w internecie coraz więcej, ale dla części sprzedawców boom na e-commerce staje się pułapką. Wartość rynku rośnie, liczba klientów jest wysoka, a mimo to tysiące firm mają problemy z terminowym regulowaniem rachunków. Na koniec maja zaległe zadłużenie przedsiębiorstw działających w handlu internetowym sięgało niemal 462 mln zł.**

Według danych BIG InfoMonitor i BIK zaległości e-sklepów zwiększyły się w ciągu roku o ponad 14 mln zł – z ok. 447 mln do blisko 462 mln zł. Problemy z terminową spłatą zobowiązań ma już ponad 5,6 tys. podmiotów, czyli ok. 4 proc. firm działających w sektorze e-commerce. Rosnące zadłużenie może zaskakiwać, bo sam rynek znajduje się w fazie dynamicznego rozwoju. Obroty polskiego handlu internetowego w 2025 r. wyniosły niemal 92 mld zł, zwiększając się w ciągu roku o 6,8 proc. Jednocześnie sprzedaż internetowa odpowiadała już za 9,1 proc. całego handlu detalicznego. Dla porównania: cały handel detaliczny urósł w tym czasie o 4,6 proc.

Problemem nie jest więc brak klientów. Internet stał się dla Polaków jednym z podstawowych miejsc zakupów, a smartfon – narzędziem, za pomocą którego wyszukują produkty i finalizują transakcje. Rosnąca sprzedaż nie oznacza jednak automatycznie rosnących zysków. E-sklepy muszą bowiem coraz więcej płacić za to, czego oczekują konsumenci. Klient chce nie tylko konkurencyjnej ceny, lecz także dostawy w możliwie najkrótszym terminie, wielu metod płatności, prostej procedury zwrotu i szybkiej obsługi. Każda z tych usług oznacza dla sprzedawcy dodatkowy koszt. – Wzrost wartości rynku i liczby kupujących nie przekłada się automatycznie na poprawę rentowności przedsiębiorstw – wskazuje Paweł Szarkowski, prezes BIG InfoMonitor. Jak dodaje, rosnące koszty operacyjne trudno w warunkach silnej konkurencji w całości przerzucić na klientów. Firmy mogą więc zwiększać obroty, a jednocześnie obserwować spadek marż i pogorszenie płynności finansowej.

To właśnie presja na marże staje się jednym z największych problemów branży. Konkurencja zmusza sprzedawców do utrzymywania atrakcyjnych cen, gdy jednocześnie rosną koszty obsługi zamówień. W rezultacie nawet niewielkie pogorszenie warunków prowadzenia biznesu może oznaczać dla części firm utratę płynności. – O przewadze konkurencyjnej coraz rzadziej decyduje sam produkt. Dzisiaj klient kupuje przede wszystkim wartości: szybką dostawę, proste zwroty, wiele metod płatności i natychmiastową obsługę – mówi Waldemar Rogowski, główny analityk BIG InfoMonitor.

Paradoks polskiego e-commerce polega więc na tym, że jego największa siła staje się jednocześnie źródłem problemów. Klienci przyzwyczaili się do zakupów szybkich, wygodnych i coraz częściej niemal bezkosztowych pod względem dostawy czy zwrotu. Sprzedawcy muszą zaś finansować tę wygodę, nie mając dużego pola do podnoszenia cen. Rosnące zadłużenie jest sygnałem, że część rynku zaczyna płacić za ten model wysoką cenę. E-commerce nadal rośnie szybciej niż tradycyjny handel, ale dla coraz większej liczby przedsiębiorców samo zwiększanie sprzedaży nie wystarcza już do utrzymania rentowności. W internetowym handlu trwa więc walka nie tylko o klienta, lecz także o każdą złotówkę marży.

(p.woz.)

eprasa.pl a7960899ef


fot. Wikipedia/d

Herbert Clark Hoover
(1874–1964) amerykański polityk, republikanin, 31. prezydent Stanów Zjednoczonych
\\ Naczelnym zadaniem historii jest budowanie lepszego świata. Historia inspiruje tych, którzy szukają pokoju. \\

KORESPONDENCJA Z CHICAGO \ Kto przejmie schedę po prezydencie USA?

Polityczni spadkobiercy Donalda Trumpa

Listopadowe wybory do Kongresu zdecydują o ostatnich dwóch latach polityki prezydenta Donalda Trumpa i najbliższej przyszłości kraju. Zdecydują też, co oczywiste, o kontroli nad Izbą Reprezentantów i Senatem, ale równocześnie wyznaczą początek nowej kampanii, tym razem prezydenckiej. Potrwa ona mniej więcej półtora roku i już dzisiaj można z pełnym przekonaniem powiedzieć, że pochłonie kolosalne pieniądze. Donald Trump ma swoich kandydatów.



Marek Bober

Partia Demokratyczna nie ma w tej chwili kandydata do wygrania prawyborów. Nieco jaśniej jest po stronie republikanów, gdyż tutaj kandydatów jest dwóch: wiceprezydent J.D. Vance i sekretarz stanu Marco Rubio. Po stronie konserwatywnej zachodzą jednak ciekawe zmiany, choć nie są one niespodzianką.

Rubio dogania albo wyprzedza

Naturalnym kandydatem republikanów, jeśli nie zanotuje jakiejś potężnej wpadki, wydaje się Vance, który cały czas ma poparcie w tym względzie samego Trumpa. Sondaże jednak komplikują jego sytuację. Najnowsze badanie przeprowadzone w New Hampshire – stanie, w którym od 100 lat odbywają się pierwsze republikańskie prawybory prezydenckie – wskazuje, że Rubio zyskuje poparcie w hipotetycznym starciu z Vance'em, bowiem przewaga wiceprezydenta nad sekretarzem zmalała z 46 proc. do zaledwie 10 proc. Według sondażu Granite State Poll, przeprowadzonego przez University of New Hampshire (UNH), Vance cieszy się poparciem na poziomie 36 proc., podczas gdy Rubio ma 26 proc.

Pojawił się jednak kolejny sondaż, być może ciekawszy, bo dający Rubio aż 36 proc. przewagi. Ankieta przeprowadzona wśród uczestników Western Conservative Summit w Kolorado wykazała, że 57 proc. z ponad 500 respondentów poparło sekretarza stanu, który przewodził grupie 27 kandydatów republikanów i demokratów. Vance otrzymał wsparcie od 21 proc. uczestników. Pierwszą piątkę uzupełnili: były wiceprezydent Mike Pence, libertarianin Thomas Massie (ze stanu Kentucky) i gubernator Florydy Ron DeSantis. Greg Schaller, dyrektor Instytutu Stulecia (Centennial Institute) przy Colorado Christian University, który był gospodarzem szczytu, nazwał Rubio „liderem, który bez wahania spędził swoją karierę w obronie zasad wiary, rodziny i wolności". Uczestnicy mogli wskazać dowolną liczbę potencjalnych kandydatów na prezydenta w wyborach w 2028 r., których popierają, zamiast wybierać tylko jednego faworyta.

Western Conservative Summit od lat przeprowadza takie sondaże. Organizatorzy określają je mianem nieformalnego obrazu poglądów uczestników, a nie narzędzia służącego do przewidywania przyszłych wyników wyborów.

Mamy jeszcze pomiar Emerson College, który wskazuje, że Vance prowadzi w stawce kandydatów Partii Republikańskiej z poparciem na poziomie 39 proc., wyprzedzając nieznacznie Rubio (38 proc.). Wszystko to składa się na to, że walka o nominację jest daleka od rozstrzygnięcia, mimo ogólnego poczucia przewagi Vance'a.


Zarówno J.D. Vance, jak i Marco Rubio należą do grona największych talentów politycznych w Partii Republikańskiej w USA | fot. Kylie Cooper/Reuters/Forum

Co zrobi prezydent?

Według książki „Regime Change" autorstwa dziennikarzy „New York Timesa", Maggie Haberman i Jonathana Swana, Trump w zeszłym roku podczas prywatnej kolacji pytał o obu polityków magnata medialnego Ruperta Murdocha. Ten stwierdził, że Vance „ma potencjał, by stać się kimś wielkim", natomiast Rubio określił mianem wybitnego.

W którymś momencie obecny gospodarz Białego Domu będzie musiał podjąć decyzję. Według ostatnich doniesień Trump miał powiedzieć donatorom, czyli ludziom wykładającym grube dolary na politykę i z których zdaniem trzeba się liczyć, że chce, aby to właśnie Vance reprezentował republikanów. Jak podał „Washington Post", pod koniec lipca w Gabinecie Owalnym miał im wprost oznajmić: „Ostatecznie musimy wybrać J.D.".

Z kolei według innych źródeł, na które powołuje się gazeta, nie ma jeszcze pewności, iż Trump ostatecznie już postawił na Vance'a, gdyż jego zdanie może jeszcze ulec zmianie. Prezydent wielokrotnie podsycał rywalizację między Vance'em a Rubio o nominację. Wiceprezydent nawet żartował, porównując tę rywalizację do dawnego programu typu reality show Trumpa, „The Apprentice". – Po prostu nie wydaje mi się, by organizowanie telewizyjnego konkursu na następcę – „ucznia" prezydenta – przystawało do głowy państwa – powiedział Vance w maju, wywołując śmiech zgromadzonych. – Uważam, że to nie jest zachowanie, jakiego oczekiwałoby się od prezydenta – dodał.

Wiceprezydent do tej pory unika jednoznacznych deklaracji, gdy pytany jest o ewentualny start w wyborach, zamiast tego podkreśla, że lubi swoją obecną pracę, a jednocześnie chwali sekretarza stanu.

Gwoli ścisłości trzeba zaznaczyć, że Trump też często chwali Rubio. – Mam przeczucie, że Marco zapisze się w historii – mówię to szczerze – jako najwybitniejszy sekretarz stanu w dziejach Stanów Zjednoczonych – powiedział w październiku.

Rubio ze swojej strony bagatelizuje swoje ambicje prezydenckie. Przypomnijmy, że w 2016 r. ubiegał się o nominację Partii Republikańskiej, rywalizując z Trumpem, a po zawieszeniu kampanii powrócił do Senatu.

Przywódca USA znany jest z tego, iż nie zamyka sobie żadnych opcji i jest mało prawdopodobne, by w najbliższym czasie udzielił formalnego poparcia – chce bowiem uniknąć wizerunku „kulawego kaczora" (prezydenta kończącego kadencję, którego wpływy słabną). „The Washington Post" donosi, że Trump jest pod wrażeniem pracy Vance'a w administracji, w tym jego roli w negocjowaniu czerwcowej propozycji zawieszenia broni z Iranem, kierowania działaniami na rzecz zwalczania nadużyć w federalnych programach świadczeń oraz zdecydowanej obrony administracji podczas licznych wystąpień w mediach.

Rubio pozostaje postacią szanowaną wewnątrz administracji, jednak jego obowiązki jako sekretarza stanu i doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego pozostawiają niewiele miejsca na zajmowanie się polityką prezydencką.

Trump z kolei głosi, że obaj mogliby stworzyć „drużynę marzeń" i wystartować razem, choć nie jest jasne, czy Rubio byłby zainteresowany objęciem stanowiska wiceprezydenta.

Vance buduje zaplecze

Wiadomo, że J.D. Vance zdążył już zbudować zespół doradców politycznych, którzy mogliby błyskawicznie zorganizować kampanię prezydencką. Rubio, który w ramach swoich obowiązków służbowych nieustannie podróżuje po świecie, nie dysponuje obecnie podobnym gronem współpracowników. Zapowiedział też, że poprze Vance'a, jeśli ten zdecyduje się na kampanię w 2028 r.

Mimo to napływają coraz poważniejsze sygnały z Partii Republikańskiej, że grupa donatorów wspierających przyszłego sekretarza stanu po cichu analizuje sposoby na wzmocnienie jego pozycji politycznej, co nie podoba się niektórym osobom z politycznego otoczenia prezydenta. Przed nami interesujące miesiące.

Słusznie zauważył Gregory Lachow, który na portalu The Patriot Post napisał: „Zarówno Vance, jak i Rubio należą do grona największych talentów politycznych, jakie Partia Republikańska wydała na świat w ostatnich dekadach; z entuzjazmem poparłbym każdego z nich jako kandydata na prezydenta".

Rywalizacja między Vancem a Rubio toczy się w dużej mierze za zamkniętymi drzwiami. Niedługo będzie o niej coraz głośniej.

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

Busko-Zdrój, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Zadzwoń i zapytaj 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

eprasa.pl a7960899ef


fot. Wikipedia/d

Johann Wolfgang von Goethe
(1749–1832) niemiecki poeta, dramaturg, prozaik, filozof, uczony

\\ Błąd łatwiej dostrzec niż prawdę, bo błąd leży na wierzchu, a prawda w głębi. (...) Cokolwiek potrafisz lub myślisz, że potrafisz, zacznij to robić. Odwaga ma w sobie geniusz, potęgę i magię. \\

PROGRAMY POLITYCZNE \ Batalion z bezrobotnych Ukraińców. Jak PiS licytuje się z partią Brauna

Ślepy zaułek dla prawicy

Deportacja niepracujących obywateli Ukrainy – taki kontrowersyjny pomysł przedstawili politycy Prawa i Sprawiedliwości. I choć stosunki pomiędzy Polakami a przybyszami zza wschodniej granicy bywają napięte, wiele wskazuje, że akurat za tym postulatem stoi niezadowolenie, jakie muszą odczuwać ludzie Jarosława Kaczyńskiego, patrząc na kolejne sondaże poparcia dla partii politycznych. Nie tędy droga, prawico!



Wojciech Mucha



Większe i mniejsze media oraz kanały internetowe w Polsce stały się wręcz wyspecjalizowane w straszeniu ukraińskim zagrożeniem | fot. Tomasz Adamowicz/Gazeta Polska

Ktoś, kto zechce się zainteresować tym, jak wyglądają w rzeczywistości relacje pomiędzy Polakami a przebywającymi w naszym kraju Ukraińcami, dość prędko może wpaść w pułapkę. Media społecznościowe pełne są relacji i szokujących nagłówków dotyczących kryminalnych zdarzeń z udziałem przybyszów ze wschodu. „Ukrainiec ukradł", „Ukrainiec napadł", „pobił".

Śledząc te doniesienia, można odnieść wrażenie, że Polska, jeśli nie już, to za chwilę przypominać będzie kraj z początku lat 90., kiedy delegatury postsowieckich mafii wyrębywały sobie w naszym kraju kolejne obszary działania, a ulice polskich miast pełne były grozy i kryminalnych występków. O tym, jak to wygląda, mówił w programie „Republika nocą" pisarz i filozof Bronisław Wildstein.

– Analizowałem te sprawy. Otworzyłem prawicowy portal, nie będę mówić jaki. To wyglądało jak kronika kryminalna. (…) Tymczasem w Polsce żyje blisko 2 mln Ukraińców, gdyby jeden promil przekraczał prawo, to wystarczyłoby to do codziennej kroniki – mówił Wildstein.

Pałą w realne problemy

To prawda. Jak wynika z oficjalnych danych (dane policji przedstawione przez Wp.pl), liczba przestępstw popełnianych przez obywateli Ukrainy wyniosła w 2025 r. 17 tys., a w I połowie 2026 r. – 11 tys.; obecny rok może więc się zamknąć wynikiem 20 tys.

Wśród popełnianych czynów dominują trzy kategorie: jazda pod wpływem alkoholu, posiadanie środków odurzających i kradzieże. Przestępczość ta nie odbiega jednak statystycznie od tej popełnianej przez Polaków (co ciekawe, na tym tle wyróżnia się np. przestępczość obywateli Gruzji, których wskaźnik jest wedle różnych statystyk kilkukrotnie wyższy i to tam dominuje ciężka przestępczość rozbójnicza i zorganizowana).

Cóż jednak z tego, skoro to każda informacja o Ukraińcach kolportowana jest w mediach społecznościowych w sensacyjnym tonie, wywołując zrozumiałe, ale i niezrozumiałe emocje. Kolejne doniesienia, promowane przez algorytmy rządzące siecią, sprawiają wrażenie powszechności zjawiska, podobnie jak polskiej niezgody i tężejącego konfliktu na tle etnicznym między Polakami a obywatelami Ukrainy.

Oczywiście nie jest tak, że problemu nie ma. Poza oczywistym wpływem rosyjskich trolli, zadaniowanych na pogłębianie animozji, to sytuacji winny jest skomplikowany splot relacji na linii Warszawa–Kijów i ostentacyjnej buty rządzącego Ukrainą Wołodymyra Zełenskiego, a kładąca się na nich cieniem kwestia ludobójstwa na Wołyniu miesza się z codziennymi relacjami Polaków i Ukraińców.

Kwestie te, splątane w wielki węzeł, zaczynają służyć niektórym politykom w Polsce niczym kiścień – rodzaj średniowiecznej broni obuchowej składającej się z trzonka, łańcucha i przytwierdzonej do niego kolczastej kuli. Dotyczy to nie tylko prorosyjskich polityków skrajnej prawicy z ludźmi Grzegorza Brauna na czele. Ci z budowania Polski jako kraju upadającego pod wpływem ukraińskiej przestępczości zrobili sobie oś narracyjną.

Dodajmy do tego większe i mniejsze media oraz kanały internetowe wręcz wyspecjalizowane w straszeniu ukraińskim zagrożeniem. W tej narracji już nie tylko pobicie Polaka przez obywateli Ukrainy, ale i kretyński wjazd samochodem na Morskie Oko czy złowienie suma w bajorku skleja się z zagładą polskiej ludności na Wołyniu. I ma się sklejać.

KOD ma paliwo

Po drugiej stronie są z kolei politycy i media lewicowo-liberalne, które z niemniejszą gorliwością usiłują budować obraz Polaków jako czerni szykującej pogromy na przybyszach. Czerni, która tylko czeka, by rozprawić się z Ukraińcami lub w najlepszym razie zapakować „ich wszystkich" i wrzucić w wojenną maszynkę do mięsa gdzieś na polach Donbasu.

To dlatego np. w ostatnich dniach mieliśmy w całym kraju organizowane przez Komitet Obrony Demokracji manifestacje pod hasłem „Nie bądź obojętny", których deklarowanym celem był „sprzeciw wobec przemocy wobec Ukraińców i innych mniejszości narodowych". I tu – niczym po drugiej stronie medalu – celem tych wydarzeń było wywołanie wrażenia, że antyukraińskie wybryki z udziałem Polaków stały się niemal codziennością, a odpowiedzialność za to spada na szeroko pojęty obóz prawicowy z prezydentem Karolem Nawrockim na czele. To wszystko musi budzić oczywisty sprzeciw Polaków, niewidzących się przecież w lustrze jako ksenofobów i szowinistów.

Co jednak zrobić, skoro ostatnie pomysły polityków Prawa i Sprawiedliwości doskonale wpisują się w proces dorabiania gęby całemu obozowi prawicy? Chodzi oczywiście o kuriozalny pomysł deportowania na Ukrainę wszystkich niepracujących legalnie w Polsce obywateli tego kraju. Tę propozycję przedstawili i promują z uporem godnym lepszej sprawy nie tylko nieznani ze zdolności do głębszej refleksji internetowi harcownicy, jak poseł Dariusz Matecki, ale nawet stateczni politycy w typie Pawła Szrota, również posła i byłego szefa Gabinetu Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Licytacja na radykalizm

Trudno sobie bowiem tłumaczyć te propozycje inaczej niż kolejną próbą licytowania się na radykalizm z prorosyjskimi politykami od Grzegorza Brauna. Poza wszystkim nie wiadomo, dlaczego wspomniana „deportacja" miałaby dotyczyć tylko niepracujących Ukraińców, a nie np.: Gruzinów, Białorusinów, Rosjan czy wreszcie obywateli Indii i Pakistanu, a przede wszystkim, dlaczego powodem deportacji miałby być brak formalnego zatrudnienia.

Mechanizm deportacji przestępców przecież istnieje i jest skuteczny (co ciekawe, wspomniani Gruzini są statystycznie najczęściej wydalani). Jak widać, jest za mało wojowniczy.

Podstaw do pomysłu wydalania bezrobotnych nie zna także wyrastający na medialną twarz obecnego PiS poseł Andrzej Śliwka. – Z nikim nie licytujemy się na antyukraińskość, bo nasza propozycja o deportacji jest po prostu propolska. Nie możemy udawać, że problemu nie ma – powiedział w Polsacie News, licząc zapewne, że określenie „propolska" zamknie otwarte z niedowierzania usta krytyków.

Cóż, tego typu łamańce logiczne nie sprzyjają zapewne budowaniu poważnego obrazu partii Jarosława Kaczyńskiego w dobie kryzysu związanego z „rozłamem". Dość powiedzieć, że pomimo zapowiadanego „efektu Czarnka" w najnowszym sondażu (United Surveys dla Wp.pl) PiS może liczyć na niecałe 20 proc. poparcia, a złożony z frakcji Morawieckiego „Rozwój" na 7,6 proc. Dobrze mają się za to obie Konfederacje, notując ok. 11 proc. poparcia, a dwucyfrowy wynik partii Grzegorza Brauna jest już niemal trendem.

Jeśli więc politycy PiS sądzą, że kolejnymi pomysłami w stylu formowania brygad z bezrobotnych Ukraińców będą w stanie odzyskać poparcie, to mogą się srogo rozczarować. Wiele więcej wskazuje, że jedyny uzysk będą z tego mieli przedstawiciele koalicji 13 grudnia oraz KOD, którzy otrzymali właśnie na tacy dowód na „antyukraińską szajbę".

eprasa.pl a7960899ef



fot. Facebook/d

POŻEGNANIE \ W wieku 75 lat zmarł Andrzej Beya-Zaborski (1951–2026) – aktor Białostockiego Teatru Lalek i jeden z najwybitniejszych polskich lalkarzy. Ogólnopolską popularność przyniosły mu role komendanta w cyklu filmów „U Pana Boga...” oraz występy w „Weselu”, „Drogówce” i „Karierze Nikosia Dyzmy”. Przez ponad cztery dekady występował na scenie BTL i kształcił kolejne pokolenia lalkarzy.

PODRÓŻE Z KULTURĄ \ Ołomuniec – miasto pełne unikatowych zabytków

Polska historia tuż za granicą

Do czeskiej Pragi jedzie się często z rozpędu. Tymczasem wystarczy wysiąść z pociągu lub samochodu nieco wcześniej, by trafić do Ołomuńca – dawnej stolicy Moraw, miasta uniwersyteckiego, arcybiskupiego i pełnego zabytków. Jego historyczne centrum jest drugą po Pradze najcenniejszą strefą zabytkową w Czechach.



Katedra św. Wacława w Ołomuńcu to jeden z najpiękniejszych przykładów gotyku w Europie Środkowej | fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska



Zegar astronomiczny jest wbudowany w północną fasadę ratusza. Tuż obok znajduje się Kolumna Trójcy | fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska



Pałac Arcybiskupi zachwyca bogactwem wnętrz pełnych barokowych i rokokowych dekoracji | fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska



Loštice – w Muzeum Serków można poznać historię i sposób powstawania pysznych ołomunieckich krążków | fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska

Anna Krajkowska

Ołomuniec od polskiej granicy dzieli niewiele ponad 120 km. Dojechać można również pociągiem. Zatrzymuje się tam m.in. kursujący z Warszawy, przez Kraków, do Pragi Leo Express. To wygodna możliwość, by zamiast traktować miasto jako przystanek w drodze do czeskiej stolicy, zaplanować tutaj kilka dni.

A jest co oglądać. Nad miastem góruje Katedra św. Wacława, na Górnym Rynku stoi monumentalna Kolumna Trójcy Przenajświętszej, a wokół znajdują się pałace, kościoły, dawne kolegia i kamienice. Kolumna, wpisana na listę UNESCO, ma 35 metrów wysokości i jest największym zespołem barokowych rzeźb w ramach jednego pomnika w Europie Środkowej. Niestety, do końca 2026 r. trwa jej gruntowna renowacja i nie da się jej zobaczyć.

Król zamordowany w Ołomuńcu

Najmocniejszy polski ślad w Ołomuńcu prowadzi do sierpnia 1306 r. W pobliżu dzisiejszej Katedry św. Wacława został skrytobójczo zamordowany 17-letni Wacław III – król Czech i Węgier, a także nominalny, choć bardzo krótko panujący król Polski. Jechał do Krakowa, by zmierzyć się z Władysławem Łokietkiem. Jego śmierć zakończyła panowanie Przemyślidów i zmieniła układ sił w Europie Środkowej. Miejsce, w którym rozegrał się ten dramat, znajduje się w samym sercu dzisiejszego Ołomuńca.

Polski wątek pojawia się także kilka wieków później. W sierpniu 1683 r. w Ołomuńcu zatrzymał się Jan III Sobieski, jadący pod Wiedeń. Polski monarcha nocował w kamienicy naprzeciw ratusza i zachwycał się tamtejszym zegarem astronomicznym. Jeszcze większe wrażenie zrobiły na nim Kościół oo. Jezuitów i pałac biskupi. W liście do Marysieńki pisał, że oba „mogłyby stać wśród Rzymu”. Dziś pobyt króla przypomina dwujęzyczna tablica na fasadzie kamienicy przy Górnym Rynku.

Nie każdy Polak trafiał jednak do Ołomuńca z własnej woli. Po upadku insurekcji kościuszkowskiej austriackie władze uwięziły tutaj Hugona Kołłątaja, jednego z twórców Konstytucji 3 maja. Przebywał w ołomunieckim więzieniu dwukrotnie, łącznie przez kilka lat.

Polski święty i czeski męczennik

Jeszcze jeden ślad prowadzi do Katedry św. Wacława, należącej do najpiękniejszych obiektów środkowoeuropejskiego gotyku. W jej wnętrzu przechowywane są relikwie św. Jana Sarkandra, urodzonego w Skoczowie kapłana, który w czasie wojny trzydziestoletniej został oskarżony o sprowadzenie na Morawy polskich lisowczyków. Aresztowany, był brutalnie torturowany, ponieważ nie chciał ujawnić tajemnicy spowiedzi. Zmarł w Ołomuńcu w 1620 r. W miejscu dawnego więzienia stoi dziś poświęcona mu kaplica. W 1995 r. Jan Sarkander został kanonizowany właśnie w Ołomuńcu przez Jana Pawła II.

Papież także pozostawił tu swój ślad. W Pałacu Arcybiskupim nocował podczas pielgrzymki w 1995 r. To zresztą miejsce, w którym historia Europy wręcz wychodzi zza drzwi reprezentacyjnych sal. Gościli tu m.in.: Maria Teresa, cesarz Franciszek Józef, car Aleksander I, Beethoven, a w 1848 r. Ferdynand I abdykował właśnie w ołomunieckiej rezydencji. W jednej z sal wcześniej naradzali się Franciszek II i Aleksander I przed bitwą pod Austerlitz.

Sam pałac zachwyca bogactwem wnętrz: reprezentacyjne schody prowadzą do sal z barokowymi stiukami, rokokowymi dekoracjami, złoceniami i zabytkowymi meblami. To wciąż działająca rezydencja arcybiskupów, a historyczne wyposażenie zachowano w jego naturalnym otoczeniu (i jeszcze drobiazg, który może rozczulić polskiego turystę: zwiedzanie odbywa się w muzealnych kapciach). Warto zajrzeć także do Muzeum Archidiecezjalnego, którego powstanie wiąże się z inicjatywą Jana Pawła II.

Z kartą po mieście, z serkiem na drogę

Przy takiej liczbie wartych odwiedzenia miejsc bardzo dobrym zakupem jest Olomouc Region Card. Daje ona bezpłatny lub tańszy wstęp do dziesiątek muzeów, zamków i innych atrakcji, a dodatkowo zapewnia bezpłatne przejazdy miejską komunikacją. Karta obejmuje również wybrane atrakcje poza samym Ołomuńcem, w regionie środkowych Moraw.

Jeśli lubią Państwo zwiedzanie z przewodnikiem, polecamy Štefana Blaho – który potrafi rewelacyjnie oprowadzić po polskich śladach (zna biegle kilka języków).

W planie wycieczki warto uwzględnić także Loštice, położone niedaleko Ołomuńca, gdzie działa Muzeum Serków Ołomunieckich. To właśnie tutaj można poznać historię słynnych tvarůžków – małych, intensywnie pachnących krążków. Zwiedzanie kończy się w miejscu, które dla wielu turystów będzie równie ważne jak muzealna ekspozycja: w sklepie firmowym, gdzie można kupić serki w różnych postaciach.

Ołomuniec z innej perspektywy

Na koniec można spojrzeć na Ołomuniec z jeszcze innej perspektywy i wybrać się na rejs po Morawie. Rzeka i jej odnogi prowadzą przez bardziej zieloną część miasta, a po drodze można wypatrzyć ślady działalności… polskich bobrów, o których krążą legendy. Poza miastem czekają także Jaskinie Javoříčskie (niedawno pisaliśmy o nich na naszych łamach).

Ołomuniec najlepiej odkrywać spokojnie – zabytków jest tu mnóstwo, a turystów zdecydowanie mniej niż w Pradze. Wyjątkiem jest kwiecień, gdy na wystawę Flora Ołomuniec przyjeżdżają miłośnicy kwiatów z różnych stron Czech i zagranicy. To największa i najstarsza wystawa ogrodnicza w kraju – wiosną miasto wypełniają tysiące kwiatów, a ekspozycjom towarzyszą pokazy aranżacji, koncerty, występy i stoiska ogrodnicze.

eprasa.pl a7960899ef



fot. mat. pras./d

14:10 | REPUBLIKA **PUBLICYSTYKA**

„1410 BITWA POLITYCZNA" \ Politycy stają naprzeciw siebie w kolejnych rundach, odpowiadając na pytania dotyczące najważniejszych spraw publicznych. Na wypowiedzi mają ściśle określony czas, a w jednej z części programu pytania mogą zadawać sobie nawzajem.

Programy autorów „Codziennej" i „Gazety Polskiej" zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

RANO / PO POŁUDNIU / WIECZOREM

REPUBLIKA

05:50 Agro Info
05:55 Republika wstajemy!
06:10 Kto tu rządzi?
06:50 Andrzej Gajcy - Pierwsza rozmowa polityczna
07:05 Przyjaciele Republiki
08:00 Przyjaciele Republiki - Gość polityczny
08:30 Michał #Rachoń
10:01 Po 10:00
11:01 Po 11:00
12:01 Po 12:00
13:00 Trzynasta...
13:35 Republika dzień - serwis
14:10 1410 Bitwa polityczna
15:00 Republika dzień - serwis
15:20 Klub sportowy
15:25 Republika dzień
16:45 Klub sportowy
16:55 Express Republiki
17:10 Express Republiki+
17:35 Miłosz Kłeczek zaprasza
18:50 Klub sportowy
18:58 Prognoza pogody
19:00 Dzisiaj - serwis inform.
20:20 Gość Dzisiaj
20:50 W punkt
22:15 Piachem w tryby
23:20 Codziennie ******burza
23:35 Republika wieczór
00:20 Republika Nocą
01:40 Express Republiki
02:00 Express Republiki+
02:15 Poland Daily
02:29 Poland Daily - Weather
02:30 Dzisiaj - serwis inform.
03:45 W punkt

TVP 1

08:00 Serwis Info
08:15 Chłopi (7) - serial
09:15 Ranczo (106) - serial
10:10 Komisarz Alex (291) - serial
11:05 Ojciec Mateusz - serial
12:00 Serwis Info
12:10 Agrobiznes
12:30 Agropogoda
12:40 Magazyn rolniczy
12:55 Natura w Jedynce
14:00 Splątane losy (21) - serial
15:00 Serwis Info
15:25 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej
16:00 Dziedzictwo (999) - serial
17:00 Teleexpress, pogoda
17:25 Jaka to melodia? - teleturniej
18:05 Reporterzy - mag.
18:25 Akacjowa 38 (932) - serial
19:30 Program informacyjny
19:55 Pytanie dnia
20:00 Koncert
20:15 Pogoda
20:30 07 zgłoś się (11) - serial
21:45 Czarne złoto - dramat historyczny, Katar/Tunezja/Francja/Włochy 2011
00:00 Wieczór z Mistrzem. Andrzej Wajda: Pokolenie - dramat wojenny, Polska 1954
01:35 Bat 21 - dramat wojenny, USA 1988

TVP 2

06:55 Barwy szczęścia (3374) - serial
07:30 Pytanie na śniadanie
11:30 Rodzinka.pl (69) - serial
12:00 Rodzinka.pl (70) - serial
12:35 Koło fortuny - telet.
13:15 Postaw na milion - teleturniej
14:05 Va banque - telet.
14:35 Na sygnale (896) - serial
15:05 La Promesa - pałac tajemnic - serial
16:00 Koło fortuny - telet.
16:35 Familiada - teleturniej
17:20 Panna młoda (169) - serial
18:15 Va banque - telet.
18:50 Jeden z dziesięciu - teleturniej
19:25 Barwy szczęścia (3374) - serial
20:05 Omnibus - szybcy i mądrzy - teleturniej
20:35 Omnibus - szybcy i mądrzy - dogrywka - teleturniej
20:55 Postaw na milion - teleturniej
21:50 Na sygnale (895) - serial
22:20 Na sygnale (896) - serial
22:55 Berlin Ku'damm 56 (12) - serial
23:50 PitBull (21) - serial
00:50 Karol, władca Hiszpanii (20) - serial
01:45 W cieniu śmierci (3) - serial

POLSAT

06:00 Nowy dzień z Polsat News
09:15 Malanowski i partnerzy (382) - serial
09:50 Malanowski i partnerzy (383) - serial
10:20 Trudne sprawy (956) - serial
11:20 Gliniarze (919) - serial
12:25 Gliniarze (920) - serial
13:25 Dlaczego ja? (1548) - serial
14:25 Dlaczego ja? (1549) - serial
15:30 Wydarzenia
15:50 Pogoda
15:55 Milionerzy - teleturniej
16:35 Gliniarze (1117) - serial
17:40 Gliniarze (1118) - serial
18:50 Wydarzenia
19:15 Gość „Wydarzeń"
19:30 Sport, pogoda
19:55 Komediowa środa: Jeszcze większe dzieci - komedia, USA 2013, wyk. Adam Sandler, Kevin James, Chris Rock
22:05 50 pierwszych randek - komedia romantyczna, USA 2004, wyk. Adam Sandler, Drew Barrymore, Rob Schneider
00:15 Jutro będzie futro - komedia, USA 2010, wyk. John Cusack, Clark Duke, Craig Robinson
02:30 Nasz nowy dom - reality show

PULS

06:00 Policjanci z Miami (5) - serial
07:00 Policjanci z Miami (6) - serial
08:00 Kobra - oddział specjalny (2) - serial
09:00 Kobra - oddział specjalny (4) - serial
10:00 Zaklinaczka duchów (67) - serial
11:00 Kotka (6) - serial
12:00 Nie igraj z aniołem (137) - serial
13:00 Wspaniałe stulecie (71) - serial
14:00 Kurierzy (56) - serial
15:00 Lombard. Życie pod zastaw (584) - serial
16:00 Lombard. Życie pod zastaw (585) - serial
17:00 Kurierzy (57) - serial
18:00 Lombard. Życie pod zastaw (994) - serial
19:00 Lombard. Życie pod zastaw (995) - serial
20:00 Apocalypto - dramat przygodowy, Meksyk/USA 2006, wyk. Rudy Youngblood, Dalia Hernández, Jonathan Brewer
22:35 Immortals. Bogowie i herosi - film fantasy, USA 2011, wyk. Luke Evans, Freida Pinto
00:55 Nowe imperium - dramat historyczny, Bułgaria/Włochy/Hiszpania/USA 2006
03:05 Dzielnica strachu (452) - serial

TRWAM

08:00 Informacje dnia
08:15 Polski punkt widzenia
08:35 Każdy maluch to potrafi
09:00 Mocni Jego mocą
09:30 Sanktuaria polskie
10:00 Audiencja generalna Ojca Świętego
11:10 Mateczniki Polskości
11:25 Jestem mamą
11:40 Myśląc historia
11:50 Odnaleźć siebie
12:00 Anioł Pański
12:03 Informacje dnia
12:20 Stan wojenny w Polsce - znaczenie i konsekwencje
13:00 Polonia - rep.
13:30 Msza święta
14:30 Razem możemy wszystko
15:00 Wielkopolanie nad Wisłą
15:50 Ma się rozumieć
16:00 Informacje dnia
16:10 Na zdrowie
16:30 Rozmowy o edukacji
17:00 Po stronie prawdy
18:00 Anioł Pański
18:05 Informacje dnia
18:15 Rozmowy niedokoń.
19:20 Odnaleźć siebie
19:30 Bóg z nami
19:45 Modlitwa dzieci
20:00 Informacje dnia
20:20 Różaniec
20:50 Myśląc Ojczyzna
21:00 Apel Jasnogórski
21:20 Informacje dnia
21:40 Polski punkt widzenia
22:00 Przetrwaliśmy - rep.
22:30 Jerzy Popiełuszko - posłaniec prawdy
00:00 Słowo życia

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



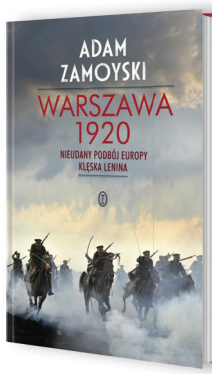
OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Bitwa Warszawska 1920 roku to nie tylko zwycięstwo militarne.

To symbol odwagi, determinacji i odpowiedzialności za przyszłość Europy. **Odkryj historię, która zmieniła bieg świata.**



WARSZAWA 1920. NIEUDANA KONKWISTA LENINA

ADAM ZAMOYJSKI

Porywająca opowieść o jednej z najważniejszych bitew XX wieku. Adam Zamoyski przedstawia dramatyczne wydarzenia wojny polsko-bolszewickiej, ukazując Bitwę Warszawską jako moment, który zatrzymał marsz rewolucji komunistycznej na Zachód. To fascynująca lektura dla wszystkich, którzy chcą zrozumieć, jak Polska wpłynęła na bieg historii Europy.

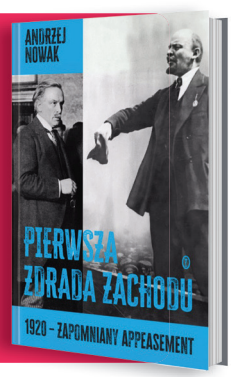
Format: 155x225 mm | **Liczba stron:** 292 | **Oprawa:** półtwarda

PIERWSZA ZDRADA ZACHODU. 1920 – ZAPOMNIANY APPEASEMENT

ANDRZEJ NOWAK

Wybitny historyk Andrzej Nowak odsłania kulisy polityki mocarstw wobec odradzającej się Polski. Autor pokazuje, jak w obliczu bolszewickiego zagrożenia Zachód często przedkładał własne interesy nad bezpieczeństwo Europy Środkowej. To ważna książka o geopolityce, odwadze i samotnej walce Polski o wolność.

Format: 165x240 mm | **Liczba stron:** 464 | **Oprawa:** twarda





ZWYCIĘSTWO POLSKI, OCALENIE EUROPY! BITWA WARSZAWSKA 1920

ELŻBIETA SZUMIEC-ZIELIŃSKA, GRZEGORZ ŁUKOMSKI

Książka przypominaja o wielkim triumfie polskiego oręża i jego historycznych konsekwencjach. Przystępnie przedstawia przebieg Bitwy Warszawskiej, sylwetki jej bohaterów oraz znaczenie zwycięstwa, które wielu historyków określa mianem przełomowego dla losów Europy. Doskonała lektura dla zainteresowanych historią Polski i jej wkładem w obronę wolności.

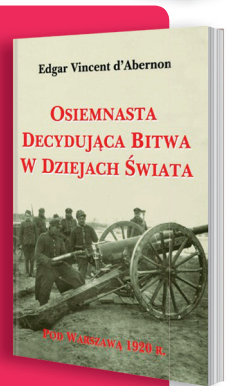
Format: 165x235 mm | **Liczba stron:** 368 | **Oprawa:** twarda

OSIEMNASTA DECYDUJĄCA BITWA W DZIEJACH ŚWIATA. POD WARSZAWĄ 1920 R.

EDGAR VINCENT D'ABERNON

Klasyczne świadectwo brytyjskiego dyplomaty i naocznego obserwatora wydarzeń. D'Abernon uznał Bitwę Warszawską za jedną z najważniejszych bitew w historii świata, która ocaliła Europę przed bolszewicką ekspansją. To wyjątkowa perspektywa zagranicznego autora, podkreślająca międzynarodowe znaczenie polskiego zwycięstwa.

Format: 165x240 mm | **Liczba stron:** 464 | **Oprawa:** twarda



Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl

sklep.gazetapolska.pl
tel. 22 232 37 70

SKLEP GAZETY POLSKIEJ

eprasa.pl a7960899ef



fot. Tomasz Hamrat/Tomasz Hamrat/ Gazeta Polska

SREBRO DLA POLKI NA 100 M

ME W LA \ Ewa Swoboda zdobyła srebrny medal w biegu na 100 m podczas lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Birmingham. Wygrała Brytyjka Amy Hunt, a trzecie miejsce zajęła Belgijka Delphine Nkansa. Hunt triumfowała z wynikiem 11,00 s. Druga Swoboda, która dwa lata temu też zdobyła srebro na tej imprezie, straciła do zwyciężczyni 0,02 s.

TURNIEJ WTA 1000 W TORONTO \ Iga Świątek awansowała do półfinału, w którym zmierzy się z Ukrainką Eliną Switoliną

Stres zostawiła za sobą

Iga Świątek pewnie awansowała do półfinału turnieju WTA 1000 w Toronto, wygrywając z Rosjanką Dianą Sznajder 6:2, 6:1. Ćwierćfinałowy mecz trwał zaledwie 64 min. Polka w Kanadzie gra świetnie i jeśli awansuje do finału, to poprawi swoją pozycję w rankingu WTA. Kolejną rywalką Świątek będzie Ukrainka Elina Switolina.



Iga Świątek w Toronto rozgrywa swój najlepszy turniej w tym roku | fot. Zou Zheng/Xinhua News Agency/Forum

Artur Szczepanik

Myślę, że dobrze zaadaptowałam się do warunków. Było dość wietrznie. Prawdopodobnie najbardziej wietrzny dzień meczowy, jaki miałam w tym turnieju, więc nie było łatwo. Dobrze zaadaptowałam się także do leworęcznej gry Diany. Starałam się dobrze otwierać sobie kort – podsumowała Polka podczas konferencji prasowej po ćwierćfinale.

– Po prostu chcę walczyć do końca w każdej wymianie. Są mecze, w których przeciwnik atakuje, i wiesz, że będzie to zwycięska akcja albo niewymuszony błąd, ale wiesz, że nie dobiegniesz i nie będziesz się tym przejmować. W tym spotkaniu czułam, że mogę to zrobić. Czasami nie byłam zbyt pewna i mogłam to przewidzieć. Czasami to było szczęście. Czasami to była walka do końca. Na końcu to sprawiło, że moja gra była solidna, że mogłam też zdobywać punkty w obronie, więc jestem bardzo szczęśliwa z tego powodu – dodała.

25-letnia tenisistka podkreśliła, że podczas turnieju w Toronto wreszcie jest cierpliwa, co było jej celem od początku współpracy z trenerem Franciszkiem Roigiem.

– Okres turniejów wielkoszlemowych w lecie i innych ważnych dla mnie imprez oraz gra na mączce, z tym całym zamieszaniem, które zwykle tam panuje – czasami nie pomaga. Nie miałam nawet zbyt dużego spokoju w głowie, żeby ciągle robić to, czego ode mnie oczekiwał trener. Mam wrażenie, że teraz to już weszło mi w nawyk i stało się bardziej naturalne. Zdecydowanie tak chcę grać, mieć tę cierpliwość. Czuję, że w zeszłym roku czasami grałam trochę zbyt płasko i za szybko, podejmując ryzykowne decyzje. To, co próbuję teraz robić, jest bardziej moją grą. Czuję, że praca z Francisco, którą wykonujemy, pomaga, i czuję, że najbardziej stresująca część sezonu już za nami – przyznała była liderka światowego rankingu.

Wcześniej w Toronto ważnym meczem dla Polki była 1/8 finału, w której pokonała Ukrainkę Martę Kostiuk, mimo że przegrała pierwszego seta. Raszynianka nie była w stanie wskazać jednego elementu, dzięki któremu tak dobrze zaprezentowała się w dwóch ostatnich spotkaniach.

– Zwłaszcza że obie przeciwniczki, z którymi się mierzyłam, były zupełnie różne. Czuję, że w meczu z Martą mogłam po prostu wyraźnie zobaczyć, co robiłam źle, zamiast się nad tym rozwodzić. W tym spotkaniu trzymałam się planu. Byłam naprawdę skoncentrowana. Czuję, że jestem bardziej skupiona. Mogę przez to łatwiej trzymać się planu, ponieważ dobrze czuję piłkę na rakiecie. To fajny turniej, gdzie nie ma zamieszania dookoła. Można się naprawdę skupić na swojej pracy i po prostu dobrze bawić się na korcie – podkreśliła Świątek.

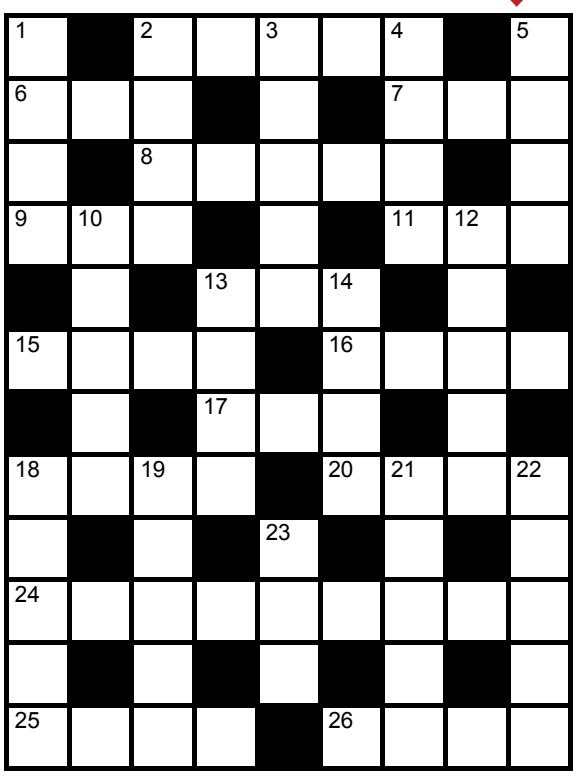
Kolejną rywalką Polki będzie Ukrainka Elina Switolina. Tenisistki grały do tej pory siedmiokrotnie, Polka zwyciężyła w czterech pojedynkach, ale przegrała oba tegoroczne – w ćwierćfinale w Indian Wells i w półfinale w Rzymie.

Stawką ich konfrontacji będzie nie tylko finał. Jeśli Świątek wygra, zapewni sobie awans na siódmą lokatę listy WTA, a końcowy triumf w Toronto da jej nawet piątą pozycję. Jeśli jednak górą będzie Ukrainka, to zawodniczki zamienią się miejscami i Świątek spadnie na dziewiątą pozycję.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO
2) jedwabna tkanina
6) lata koło nosa
7) chroniony kuzyn wróbla
8) cerkiewny obraz
9) dźwięk lub barwa
11) para szyn
13) konfucjańska doktryna
15) bogini z Samotraki
16) stop na dzwony
17) uderzenie nogą
18) wyspa z Dżakartą
20) bujna fryzura
24) plan działania
25) herbaciana lub pąsowa
26) sycylijski wulkan

PIONOWO
1) Wielki przed Wielkanocą
2) brat Abla
3) np. lodowcowa
4) pasiasty kamień
5) ogół duchowieństwa
10) na wierzch wypływa
12) ojciec źrebaka
13) atrybut ministra
14) wietrzna choroba
18) tatarska niewola
19) ostry zakręt
21) instrument dęty
22) wiosłująca załoga
23) baskijscy terroryści



SUDOKU

		5			3		7	
		6		9		5	2	
			1	8			5	4
								1
9			6			3		
	4		3					
1					9	4		
6	5				2			

1		2				9		
6					7		1	
4			2					
7			5			2		
				1		7		
2		3			6		8	
								6
				7	9		3	
		8	6			1	9	

ROZWIĄZANIA

K	■	W	■	R	A	U	S	Z
O	C	E	N	A	■	N	■	A
R	■	N	■	T	R	I	A	S
T	R	A	S	A	■	T	■	P
■	Ż	■	U	■	G	A	P	A
B	E	L	F	E	R	■	A	■
■	P	■	I	■	A	B	S	■
N	A	F	T	A	■	R	■	Ł
E	■	I	■	K	R	O	W	A
R	Y	L	E	C	■	W	■	W
K	■	A	■	E	■	A	K	R
A	G	R	E	S	O	R	■	A

2	1	3	5	8	6	9	7	4
7	4	5	2	9	3	1	8	6
6	8	9	7	1	4	2	5	3
3	6	7	9	2	8	5	4	1
9	2	4	6	5	1	7	3	8
1	5	8	4	3	7	6	9	2
4	3	2	1	7	5	8	6	9
5	9	6	8	4	2	3	1	7
8	7	1	3	6	9	4	2	5

4	2	3	8	9	7	6	1	5
8	1	6	3	2	5	4	9	7
5	7	9	1	4	6	3	8	2
1	9	8	2	5	3	7	4	6
2	3	4	6	7	1	9	5	8
7	6	5	4	8	9	2	3	1
3	8	7	5	6	4	1	2	9
6	5	1	9	3	2	8	7	4
9	4	2	7	1	8	5	6	3

Gazeta Polska codziennie

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
P.o. sekretarz redakcji: Kamila Krupińska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajkowska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd**: Beata Dróżdż
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: **reklama@gpcodziennie.pl,** tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58 (wew. 1)
e-mail: **redakcja@gpcodziennie.pl**
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o. Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW) IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie" materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.

eprasa.pl a7960899ef